

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 18 (819)

2 MAJA 1976 R.

2 zł



## I MAJA ŚWIĘTO PRACY





## W tym tygodniu:

2.V. — II Niedziela po Wielkanocy (Dobrego Pasterza) ● 3.V. — poniedziałek — NMP Królowej Polski ● 4.V. — wtorek — św. Moniki, wdowy (†387) ● 5.V. — środa — Dwunastu Apostołów ● 7.V. — piątek — św. Floriana, męczennika (†304)

LEKCJA z listu św. Piotra Apostoła (1, 2, 21—25). Najmilsi! Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego. A On grzechu się nie dopuścił ani też zdrada nie powstała w ustach Jego. Gdy mu zlorzeczono, nie zlorzeczył, gdy cierpiał, nie wygrażał się, ale poddawał się sądzącemu niesprawiedliwie. On sam w ciele swoim zaniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy, umarłszy dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości, gdyż przez mękę Jego zostaliście uleczeni. Byliście bowiem jako owce błądzące, ale teraz powróciliście do pasterza i biskupa dusz waszych.

EWANGELIA św. według św. Jana (10, 11—16). Onego czasu rzekł Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry, znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

# Jam jest pasterz dobry



Chrystus w czasie swej ziemskiej pielgrzymki nadawał sobie różne nazwy, wyrażające te przymioty Jego posłannictwa i postaci, na które pragnął zwrócić bacniejszą uwagę słuchaczy. Oto niektóre miana zanotowane w Ewangeliach: Syn Człowieczy, Prawda i Droga, Światło i Życie, Początek i Koniec. Najczytelniejsze miano, łatwe do zrozumienia tak przez maluczkich, jak też uczonych, nadał sobie Jezus w przytoczonej dziś perykopie: Jam jest

pasterz dobry. Chrystus nazywa siebie pasterzem i to dobrym pasterzem. W czasach Chrystusa dobrzy pasterze byli otaczani wielkim szacunkiem; nie był to wówczas zawód łatwy. Podejmowali go ludzie odważni, nieustraszeni, zahartowani na głód i zimno, gotowi w każdej chwili do obrony trzody przed atakiem dzikiego zwierza i złodziei. Właściciele liczniejszych trzód, którym nie zależało na kilku owcach, z góry planując pewne straty, często posługiwali się płatnymi najemnikami. Ale gdzie tam najemnikowi równać się z prawdziwym pasterzem! Dobry pasterz kocha swe stado i nie pozwoli wyrwać sobie ani jednej sztuki. „Lecz najemnik i ten, co nie jest pasterzem, który nie ma własnych owiec, widząc przychodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i zaprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach”.

Chrystus uważa się za właściciela, który kocha i zna owce swoje, a nawet gotów jest położyć swoje życie w ich obronie. Taka deklaracja ze strony Nauczyciela budziła zaufanie i chęć oddania się pod Jego opiekę. Wtedy była to jeszcze tylko deklaracja. Ten i ów ze słuchaczy mógł ją uważać za przechwałkę. My inaczej musimy patrzeć na tę wypowiedź. My wiemy, że Jezus nie tylko ogłosił się dobrym pasterzem, ale udowodnił swą miłość do nas, owiec, bezprzykładnym poświęceniem. Kilkanaście dni temu przeżywalimy doroczną pamiątkę męki i śmierci Zbawiciela, przez które Dobry Pasterz udowodnił prawdziwość słów: „Duszę moją kładę za owce moje”. Święty Paweł woła: „Nie złotem ani srebrem zostaliśmy wykupieni, ale najdroższą Krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa!”

Boski Pasterz nie musiał położyć życia za nas. Mógł nas odkupić jakimś drobnym aktem ofiarnym, ale miłość Jego do ludzi jest tak wielka, że gotów jest ponowić wszystkie przebyte cierpienia, by ratować choćby jedną zbłąkaną owcę. Jakże powinniśmy być wdzięczni Dobremu Pasterzowi za tak ogromną miłość i tę wdzięczność okazać w czynie. Co ma robić dobra owca? Wskazówki znajdziemy w słowach Boskiego Pasterza. Powinna znać doskonale swego Pasterza i słuchać Jego głosu. Znać Jezusa Dobrego Pasterza, znać Jego naukę, życie i dzieła — to obowiązek każdego ucznia Chrystusowego, nie tylko samych kapłanów i biskupów. W ślad za wiedzą o Dobrym Pasterzu powinno iść posłuszeństwo Jego nakazom.

Jezus mówi: „Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni; i te trzeba mi przyprowadzić i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz”. Całe tomy napisano na temat tych słów. Dziś owczarnia Chrystusowa jest olbrzymia, pracują w niej setki i tysiące najemników lepszych i gorszych. Niektórzy niestety zapominając o swojej roli uważają powierzone im owce za swoją własność, z którą mogą czynić co chcą. Niektórzy w przypływie pychy widząc liczebność stad, którym przewodzą, wołają, że tylko ich owce stanowią prawdziwą owczarnię Boskiego Pasterza, a przeciw stado to jeszcze nie owczarnia. Wydaje się, że w przytoczonych wyżej słowach Zbawiciela możemy dopatrzeć się, kogo Jezus uważa za owcę swojej owczarni. „Będą słuchać głosu mego” — mówi, a więc kto słucha Jezusa, kto umie rozróżnić głos Pasterza od głosu najemnika i za tym głosem idzie, ten należy do prawdziwej owczarni Chrystusowej.

A inne owce? Chrystus stale gromadzi je do swojej owczarni, a naszym obowiązkiem jest ułatwić Mu wykonanie tego zadania.





# O pracy z okazji jej święta

Jak świat długi i szeroki, w dniu pierwszym maja masy ludowe obchodzą Święto Pracy. Mimo swej powszechności święto klasy robotniczej nie ma w każdym miejscu globu tej samej treści. Charakter święta pracy, różny w krajach, uzależniony jest nie tyle od psychiki robotnika, który w zasadzie wszędzie czuje i myśli jednakowo, co od stosunków społecznych i politycznych panujących w danym kraju.

Tam, gdzie proletariatus walczy jeszcze o swoje prawa, gdzie nadal nie jest w pełni zaspokojony głód pracy, a ludzie zatrudnieni żyją w ciągłej obawie, czy ich jutro pracodawcy nie wyrzucą na bruk, a więc tam, gdzie nad głowami robotników wisi ciągle groźba bezrobocia, a gospodarką wstrząsają raz po raz dotkliwe kryzysy i inflacja, tam pierwszomajowe święto zespala ludzi pracy w boju o sprawiedliwość społeczną, o likwidację wyzysku i ucisku, o miejsce pracy dla każdego człowieka.

Zupełnie odmienny wydźwięk i znaczenie ma to święto w krajach rządzonych przez robotników i chłopów. Tutaj święto pracy jest dla wszystkich okazją wspólnego przeżywania radości i zmanifestowania w pochodach, wiecach i imprezach kulturalno-oświatowych, dumy i zadowolenia z osiągnięć zdobytych zbiorczym wysiłkiem milionów serc, umysłów i rąk. Taki przegląd dodaje chęci i energii do podejmowania jeszcze śmielszych i trudniejszych zadań dla dobra całego społeczeństwa. Tak jest właśnie w naszym kraju — w Polsce. U nas nikt nie musi się obawiać, że braknie dla niego pracy, a wraz z nią środków do życia. Pracy starczy dla wszystkich i jest ona nie tylko dobrodziejstwem i koniecznością dyktowaną przez warunki bytowe, lecz także w myśl stwierdzeń konstytucyjnych jest zaszczytnym obowiązkiem i przywilejem każdego obywatela.

To podniesienie wartości pracy i jej znaczenie w naszym prawodawstwie i w opinii całego narodu bardzo ściśle koresponduje z tym, co ma do powiedzenia na temat pracy Piśmo święte. Dla nas, ludzi wierzących, jest to fakt niezmiernie pocieszający i dlatego warto sobie przypomnieć choćby niektóre wersety Biblii traktujące o pracy ludzkiej. Takie przypomnienie może stanowić istotny bodziec do jeszcze sumienniejszego wypełniania obowiązków, jakie nakłada na nas życie. Warto też przewertować karty Biblii mówiące o pracy, również z tego powodu, by prostować rozpowszechnioną jeszcze tu i ówczas fałszywą opinię, że Księgi święte kwalifikują wysiłek i pracę, zwłaszcza cięższą, fizyczną, do kategorii kar bożych, zsyłanych na człowieka w odwet za popełnione grzechy.

Skąd się wzięła ta opinia? Odkąd istnieje ludzkość nikt nie



Święty Józef, Opiekun Zbawiciela, skromny rzemieślnik z Nazaretu pozostanie zawsze wzorem uczciwej i sumiennej pracy.

negował konieczności pracy warunkującej zachowanie jednostek i całego gatunku. Jeśli jeszcze dziś mimo olbrzymiego postępu i rozwoju techniki wyręczającej człowieka w wielu pracach i redukującej trud, często niezbędny jest wysiłek, poświęcenie, a nawet narażanie się na niebezpieczeństwo, co mówić o dawnych czasach, kiedy człowiek wykonać musiał wszystkie prace ręcznie lub przy użyciu prymitywnych narzędzi? Przygnieciony nadmiernym ciężarem, zmuszony w pocie czoła zdobywać środki do życia, walczyć o swój byt z wrogimi często siłami nieujarzmionej przyrody, widział w swojej ciężkiej doli karę niebios, czego wyrazem zdają się być słowa zanotowane w Księdze Genesis: „I rzekł Bóg do Adama: Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie. W pocie czoła będziesz pracował na chleb, a ziemia rodzić ci będzie ciernie i osty” (Gen. 3, 17). W społeczeństwie klasowym duchowieństwo używało tych słów do ujarzmienia „grzesznego” ludu, zmuszanego do najcięższych prac, od których jednak wolni byli panowie i księża. Nadużywając słów Biblii utrwalano istniejący niesprawiedliwy porządek społeczny i to był efekt zamierzony, a jednocześnie czyniono krzywdę religii, fałszując

pojęcie pracy i wypaczając bliżną o niej naukę.

Gdybyśmy nawet przyjęli, że w wyżej przytoczonym tekście, wyjętym z trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju, jest rzeczywiście mowa o pracy jako karze za grzech Adama, to inne, o wiele liczniejsze miejsca w Piśmie świętym przeczą temu, by praca była przekleństwem dla człowieka. W tej samej księdze, gdy mowa jest o stworzeniu mężczyzny i niewiasty, czytamy: „I błogosławił im Bóg i rzekł: Czyńcie sobie ziemię poddaną! Jest to nakaz, ale musimy pamiętać, że mentalność koczowniczych ludów Bliskiego Wschodu, nawykłych do surowych warunków bytowania, nie akceptowałyby innej formy mowy Boga. Dla nich „miękką, delikatną mowa” oznaczała słabość, strach. Oni zaś mogli uznawać jedynie potężnego, rozkazującego i groźnego Pana, a nie proszącego Przyjaciela czy Ojca.

Mimo szorstkiej formy rozkazu, słowa „Czyńcie sobie ziemię poddaną” zawierają wspaniałą zachętę do współdziałania w dziele stwórczym Boga. Bóg zdaje się mówić: Dzieci moje! Dla was stworzyłem ziemię i cały widzialny wszechświat, ale dzieło rąk moich nie jest jeszcze całkowicie ukończone, trzeba je udoskonalać i ulepszać. To wasze zadanie! Pomóżcie swemu Ojcu dokończyć aktu stwórczego. Zam-

knąłem w przyrodzie wiele tajemnic i sił, które powinniście odkrywać swoim rozumem i wpręgać do służby człowiekowi. Pamiętajcie, że pracujecie dla własnego dobra, a ja będę z was dumny, jak mistrz z pojętnej ucznia albo jak ojciec z dzieci, które chętnie mu pomagają.

Nie wykluczył Bóg mozołu i ofiar, bez których nie jest możliwe żadne większe przedsięwzięcie, ale też nie można twierdzić, że ciężką pracę zlecił Stwórca człowiekowi jako karę za przewinienia. Każda praca jest błogosławieństwem, a nie karą, bo przysparza dóbr doczesnych, a także jest ważnym środkiem zasługi na życie wieczne. Nie jest istotny rodzaj pracy, czy jest ona umysłowa czy fizyczna. O żadnej nie można mówić, że jest gorsza, pośledniejsza. Każda praca jest godna człowieka.

Pełne uznanie dla pracy i zachętę do niej, a zarazem potępienie wszelkich objawów lenistwa i sposobów wymigiwania się od pracy znajdujemy w Nowym Testamencie. Chrystus pyta ustami gospodarza z przypowieści ewangelicznej: „Czemu tu stoicie próżnując dzień cały?”

Święty Paweł Apostoł uczy właściwego stosunku do pracy nie tylko słowem, ale i własnym przykładem. Oto słowa wyjęte z listu do Tesaloniczan: „Dochoďte nas słuchy, że niektórzy pomiędzy wami oddają się próżniactwu, zamiast pracować zajmują się plotkami. Tym nakazujemy surowo przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracowali i własny chleb jedli”. By się nie czuli obrażeni, przypomina Apostoł Tesaloniczanom własny przykład: „Nie wiedliśmy, będąc wśród was, życia próżniaczego i niczyjego chleba nie jedliśmy darmo. We dnie i w nocy pracowaliśmy w trudzie i mozoł, aby nie być dla nikogo ciężarem”. W tym też liście znajduje się zdanie, które każdy człowiek powinien uważać za zasadę swego życia, a społeczność za miarę, według której powinna ocenić wartość swoich członków i ustosunkowywać się do nich: „Już wtedy, gdyśmy przebywali wśród was, głosiliśmy wam zasadę, że jeżeli ktoś nie chce pracować, niechaj też nie je” (II Tes. 3, 6 i nn).

Kiedy oglądamy pochody pierwszomajowe, odświętnie ubranych ludzi, uśmiechnięte twarze tych, którzy na co dzień ciężko pracują dla siebie, dla nas, dla Ojczyzny, kiedy z dnia na dzień żyje się nam lepiej i dostatniej dzięki temu, że i my mamy zaszczyt należeć do milionowych rzeszy ludzi pracy — nabieramy absolutnej pewności, że nasze społeczeństwo w ogromnej większości dobrze rozumie, czym jest praca i odczuwa związane z nią Boże błogosławieństwo.

KS. ALEKSANDER BIELEC



## Rozpoczynamy nabożeństwa majowe

Tradycyjnym zwyczajem we wszystkich kościołach i kaplicach polskokatolickich przez cały maj odprawiane będą nabożeństwa majowe ku czci Najświętszej Marii Panny. Weź w nich udział. Rozważaj życie Matki Bożej, módl się do Niej i śpiewaj na Jej cześć. Proś Ją o modlitwę przyczynną w intencji naszego świętego Polskokatolickiego Kościoła.



Marię, Matkę Zbawiciela, wierzący lud od wieków nazywał Królową Nieba i Ziemi, Królową wszystkich świętych, Królową Pokoju. Nic więc dziwnego, że polski lud nazwał ją po prostu Królową Polski.

## Chwalcie łąki umajone

Chwalcie łąki umajone,  
Góry, doliny zielone,  
Chwalcie cieniste gaiki,  
Źródła i kręte strumyki...

Co igra z morza falami,  
W powietrzu buja skrzydłami,  
Chwalcie z nami Panią świata,  
Jej dłoń nasza wieniec splata.

Ona dzieł Boskich korona,  
Nad anioły wywyższona,  
Choć jest Panią nieba, ziemi,  
Nie gardzi dary naszymi.

Wdzięcznym strumyki mruzeniem,  
Ptaszęta słodkim kwileniem  
I co czuje, i co żyje  
Niech z nami chwali Maryję!



### POTRZEBA KSIEŻY ORAZ KANDYDATÓW DO STANU DUCHOWNEGO

Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego przyjmie kandydatów oraz alumnów, pragnących pracować w szeregach duchownych naszego Kościoła.

### W POLSCE, W STANACH ZJEDNOCZONYCH A.P., KANADZIE I BRAZYLII.

Studia odbyte w uczelniach teologicznych lub seminariach duchownych zostaną zaliczone na poczet wykształcenia niezbędnego dla każdego kapłana katolickiego.

Zgłoszenia z podaniem, życiorysem i świadectwami odbytych studiów oraz z załączonym zdjęciem należy kierować pod adresem:

Prezydium Rady Synodalnej  
Kościoła Polskokatolickiego  
ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa



W maju polski lud wierzący zdąża do kościołów, kaplic i kapliczek przydrożnych, by wspólnie czcić Matkę Bożą w czasie tradycyjnych nabożeństw majowych.



## W majowy, słoneczny dzień

1 Maja obchodzimy jako powszechne święto wszystkich ludzi pracy, święto całego społeczeństwa. Manifestujemy w tym dniu poszanowanie przekazywanych nam przez pokolenia wspaniałych tradycji naszego narodu — umiłowanie wolności i sprawiedliwości, głęboką cześć dla bohaterstwa czasów wojny i wytrwałej pracy czasów pokoju. Sumujemy wyniki zbiorowego trudu całego narodu i oceniamy osobisty wkład pracy każdego z nas w dzieło rozwoju kraju. Siłą, która pozwala stale bogacić i rozszerzać plany społeczno-gospodarczego rozkwitu Ojczyzny, jest zespolenie osobistych dążeń wszystkich obywateli z programem rozkwitu Polski. Ludzie pracy Warszawy, wszystkich miast i wsi polskich mają w tym dziele coraz cenniejsze osiągnięcia. Polacy coraz powszechniej dają przykład dobrej roboty, mądrze zorganizowanego wysiłku i twórczego działania. Pozwala to na podejmowanie jeszcze bardziej ambitnych i odpowiedzialnych zadań.



Z pochodu pierwszomajowego w Warszawie

Rok bieżący jest pierwszym rokiem kolejnej pięcioletki, w którą wkroczyliśmy ze wspaniałym programem dla całego narodu — programem Frontu Jedności Narodu.

Praca każdego z nas potrzebna jest krajowi, aby coraz bujniej kwitło życie gospodarcze, umysłowe, kulturalne, aby Ojczyzna

nasza była godną wielkich jej tradycji i wspaniałych perspektyw.

W majowy, słoneczny dzień wychodząc na ulice naszych miast pozdrawiamy robotników i chłopów, ludzi nauki i kultury, młodzież i kobiety, weteranów walki i pracy, żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, wszyst-

kich ludzi pracy w kraju i rodaków na całym świecie. Pozdrawiamy narody największego na świecie państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego, narody wszystkich krajów socjalistycznych i ich stolic, wszystkich ludzi pracy na całym świecie.

W pochodzie pierwszomajowym dajemy także wyraz naszej narodowej jedności i poparcia dla kierowniczej siły politycznej w naszym kraju — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z jej I Sekretarzem Edwardem Gierkiem na czele. Manifestujemy naszą wolę walki o lepsze jutro, o socjalizm, o pokój i poparcie dla ludzi walczących na całym świecie o wolność, równość i godność człowieka.

(F.K.)



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA

(35)

**A** **Albanowie** — działali w VII i VIII w. w zachodniej części Półwyspu Bałkańskiego, nad Morzem Adriatyckim, i głosili poglądy częściowo podobne do poglądów → manichejskich, częściowo inne, a jedne i drugie były niezgodne z nauką chrześcijańską. Uczyli mianowicie m.in. błędnymi poglądami, że odwiecznie istnieją dwa pierwiastki, jeden — dobry i jest nim Ojciec Jezusa Chrystusa, stwórca wszelakiego dobra i autor Nowego Testamentu, oraz pierwiastek zły, który poza czynieniem zła jest też autorem Starego Testamentu i dlatego Albani czy Albanowie nie uznawali i nie przyjmowali Starego Testamentu jako ksiąg o treści objawionej, przeciwnie bardzo zdecydowanie odrzucali go. Głosili również, że świat nie został stworzony, ale istnieje po prostu wiecznie, ciało zaś na Ziemię przyniósł Jezus Chrystus — z nieba. Nie uznawali sakramentów świętych. Nie wierzyli też w istnienie piekła.

**Albert** — brat Albert to Adam Chmielowski (ur. 1846 w Igołomii, zm. 1916 w Krakowie), sławny malarz i jałmużnik. Jako artysta malarz zasłynął m.in. namalowaniem pięknych obrazów o tematyce religijnej, np. *Ogród miłości* i *Wizja św. Małgorzaty*. Powodowany zaś głęboką wiarą i chcąc konkretnie realizować chrześcijańską miłość bliźniego, rozpoczął z całym oddaniem opiekować się bezdomnymi, nędzaczami, biednymi i zorganizował w pierw w Krakowie (później i w innych miejscowościach) przytułek dla nich, zamieniony następnie w Zgromadzenie tercjarzy III zakonu św. Franciszka najpierw tylko dla mężczyzn pod nazwą Albertynów (1888), później i dla kobiet pod nazwą Albertynek (1891). Zrazu brat Albert łączył malarstwo swoje z czynnym opiekunstwem, potem jednak zrezygnował z pierwszego i oddał się całkowicie i osobiście służeniu biednym i potrzebującym. Piękna postać! Bezkompromisowy realizator chrześcijaństwa nowotestamentowego. Warto tu może jeszcze dodać uwagę o bardzo socjologicznie i psychologicznie ważnej i uzasadnionej metodzie wychowawczej, stosowanej przez brata Alberta w jego pięknej i bardzo chrześcijańskiej działalności. Oto brat Albert, chcąc pomagać w

ogóle biednym i potrzebującym, zakładane przez siebie schroniska nazywał bezpłatnymi hotelami dla ubogich i kto zgłosił się, tego nie pytano skąd i dlaczego przychodzi, zapisywano jedynie jego nazwisko. Do tego „hotelu” (ściślej „hoteli”, bo było ich więcej) mogli wchodzić i wychodzić zależnie tylko od swojej woli. Porządek domowy, jaki w hotelu panował, obowiązywał tych, którzy w nim przebywali dłużej, czyli tzw. stałych pensjonariuszy; ci ostatni pracowali nawet, uczyli się też zawodu; szczególną zaś troską otaczano dzieci, których uczono i przysposabiano do wykonywania odpowiednich rzemiosł. Hotele te były urządzone skromnie, zwłaszcza męskie, nieco wygodniejsze i dotychczas były hotele żeńskie. W owym czasie przytułiska te, hotele i w ogóle cała działalność Alberta, spełniły bardzo ważną rolę społeczną i były zarazem dowodem czynnej chrześcijańskiej miłości bliźniego, zwłaszcza będącego w potrzebie, biednego, opuszczonego.

**Albert Wielki** — (ur. ok. 1193—1207, zm. 1280 w Kolonii) — znany jako Albertus Magnus (nazwisko — von Bollstädt), święty Kościoła rzymskokat., biskup, niemiecki katolicki uczony teolog i filozof, mistrz czyli nauczyciel → św. Tomasza z Akwinu. Studia odbywał we Włoszech (Padwa, Bolognia). Od 1223 r. → dominikanin. W swoich wykładach i wydanych pracach wykazuje dużą wiedzę i szerokie zainteresowania zarówno teologiczne i filozoficzne, jak również w zakresie wielu nauk przyrodniczych i technicznych, m.in. zajmował się dobrymi rezultatami zoologia, chemia, optyka a nawet rolnictwem. Miał zdolność syntetycznego i encyklopedycznego ujmowania zagadnień w zakresie swoich szerokich zainteresowań i oryginalnych poglądów. Wśród tych ostatnich należy podkreślić, że głosił, iż między wiedzą przyrodniczą a wiarą nie ma sprzeczności, są to bowiem z istoty swej dziedziny od siebie niezależne, nadto, chociaż niejednokrotnie teologia i nauki przyrodnicze zajmują się tym samym przedmiotem, czynią to jednak z innych, sobie właściwych, punktów widzenia. Wzorował się na Arystotelesie i przyczynił się waleń do jego przypomnie-



# Pójdźcie do mnie wszyscy



Rzeźba starochrześcijańska: Jezus Chrystus jako dobry pasterz (Muzeum Laterańskie w Rzymie)

Kościół Polskokatolicki w drugą niedzielę po Wielkanocy obchodzi uroczystość Jezusa Dobrego Pasterza. W Ewangelii św. Jana w rozdziale 10 czytamy, że Jezus Chrystus sam siebie nazwał „Dobrym Pasterzem, który życie swoje kładzie za owce” oraz wypowiedział znamienne słowa: „Kto wchodzi przez drzwi, jest pasterzem owiec. Temu odzwierny otwiera i owce słuchają jego głosu, i po imieniu woła owce swoje, i wyprowadza je. Gdy wszystkie już wypuści, idzie przed nimi, owce zaś idą za nim, gdyż znają jego głos”.

W Palestynie w czasach Pana Jezusa pasterze wprowadzali swoje owce na noc do specjalnego ogrodzenia zwanego mara. Rankiem każdy z nich wywoływał swoje owce, prowadząc je na pastwisko. Na dźwięk głosu swego pasterza owce odłączały się od gromady innych owiec i postępowały tylko za swoim pasterzem. Artyści-malarze znający zwyczaj palestyńskich pasterzy i ewangeliczną przypowieść, często przedstawiają Jezusa jako Dobrego Pasterza. Idzie Jezus z laską pasterską, za Nim podąża ogromne stado owiec, z których jedną trzyma Chrystus na swoich barkach. Widzieliśmy z pewnością także inny obraz Jezusa — Dobrego Pasterza: w górach, nad przepaścią, wśród cierni i zarośli — zabląkana owieczka i Chrystus nachylający się nad nią i ratujący ją od niechybnej śmierci.

Szczególnie ten drugi obraz jest ilustracją życia człowieka. Człowiek, jak ta nieszczęsna owca, gdy niebaczenie oddali się od Bożej trzody — od Kościoła świętego, od drogi przykazań Bożych, wtedy zbacza na manowce, wpada w otchłań grzechu, oplatają go ciernie złych nałogów, niebezpieczeństwo staje się coraz większe, grozi mu runięcie do przepaści — całkowity upadek. Kto go wtedy ratuje? Z nieszczęścia wydobywa go Dobry Pasterz Jezus Chrystus, przyprowadza do trzody, nakierowuje na właściwą drogę. Czyż nie doświadczyliście tego sami?

A jednak mimo otrzymanych dobrodziejstw ciągle zapominamy o Zbawicielu, a nieraz wprost nie chcemy słyszeć Jego miłego głosu: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście zmartwieni, a u mnie znajdziecie pociechę. Jarzmo moje jest słodkie, a brzemie moje lekkie”.

W uroczystość poświęcenia świątyni w Jerozolimie, ustanowioną przez Judę Machabejczyka na pamiątkę przywrócenia kultu po znieważeniu świątyni przez Antiocha IV Epifanasa, do Chrystusa przyszedł Żydzi i rzekli Mu: „Jeżeli jesteś Chrystusem, powiedz nam wyraźnie”. Na to Pan Jezus odpowiedział: „Dzieła, które ja wykonuję w imieniu Ojca mego, świadczą o mnie. Lecz wy nie wierzycie, bo nie jesteście z owiec moich. Owce moje głosu mojego słuchają i znam je, a one idą za mną”.

Czy jesteśmy z owiec Jezusa Chrystusa? Czy słuchamy chętnie Jego głosu? Czy On, patrząc na nasze życie, może się przyznać do nas?

Nie odłączajmy się nigdy od owczarni Chrystusowej, żebyśmy nie zeszli na manowce grzechu. Kościół Polskokatolicki, do którego należymy, jest własnością Jezusa Chrystusa. Misja naszego Kościoła jest misją świętą i zaszczytną, ale trudną. Łatwo więc się zniechęcić, stać się leniwym w służbie ideałom Kościoła, stać się „letnim”, rzadko uczęszczającym na wspólne nabożeństwa; łatwo też winę za niedociągnięcia w Kościele rzucić na innych, może na pasterzy, na swoich najbliższych. Nie czynimy tego. Otrząsnijmy się z duchowej martwoty. Trwajmy mocno przy Dobrym Pasterzu — Jezusie Chrystusie i prośmy Go, aby trzodę Kościoła Polskokatolickiego zawsze miał w swej opiece i prowadził do zwycięstwa. Prośmy Go, aby pokój, Jego dar, dar Zmartwychwstałego Chrystusa, był wiecznym udziałem narodu polskiego i całej ludzkości.

KS. FRANCISZEK RYGUSIK

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (36)

nia i rozpropagowania w średniowieczu oraz do tego, że na jego głównie filozofii oparł się św. Tomasz z Akwinu. Z Arystotelesa wszakże Albert przyjmował tylko te poglądy, które były zgodne z Objawieniem, albo starał się je do Niego przystosować. Cenił również jednak poglądy innych kierunków i filozofów, np. neoplatonizmu i → św. Augustyna. Wykładał głównie w Kolonii i w Paryżu. Był umysłem światłym i jak na owe czasy uczonego postępowym, tak, przede wszystkim uczonego; aby móc w pełni poświęcić się nauce i tylko nauce i wykładom, po kilku latach działalności biskupiej jako biskup Regensburga (1258—1264) zrezygnował z tej godności i z Regensburga wrócił do swej uczelni w Kolonii. Napisał szereg poważnych i cenionych do dzisiaj prac. Są to m.in. *Summa theologica* — Suma teologiczna, *De natura et origine animae* — O naturze i pochodzeniu duszy.

**Albertrand** — albo Albertrandi Jan Chrzyciel (ur. 1731 w Warszawie, zm. 1808), jezuita, biskup tytularny rzymskokatolicki (1796). Jeden z organizatorów i pierwszy prezes, później jeszcze dwukrotnie wybierany, Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1801—1808). Również jeden z założycieli *Monitora* (1765) i czasopisma pt. *Zabawy przyjemne i pożyteczne*. Zebrał źródłowe materiały z archiwów Watykanu i Szwecji, dotyczące dziejów Polski. Zwolennik postępu i przeciwstawiający się uprzywilejowanej w Polsce pozycji filozofii i teologii scholastycznej. Znany też z krytycznych uwag, drukowanych w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* w stosunku do poglądów J.J. Rousseau, wyrażonych zwłaszcza w jego (Rousseau) rozprawie *O naukach i sztukach*; Albertrand twierdził, że nie widzi — wbrew stanowisku Rousseau — uzasadnionego związku przyczynowego między postępowaniem nauk i sztuk a poziomem życia moralnego. Nie są to dziedziny wzajemnie uwarunkowane, przeciwnie o moralności decydują inne czynniki.

**Albertyni** — zgromadzenie zakonne męskie, zorganizowane

w Krakowie (1888) przez Adama Chmielowskiego czyli → brata Alberta.

**Albertynki** — zgromadzenie zakonne żeńskie, zorganizowane w 1891 r. przez Adama Chmielowskiego, czyli → brata Alberta.

**Albigenski** — czyli mieszkańcy miasta Albi, leżącego w południowej Francji. Zrazu Albigenski byli chrześcijanami, później poczęli (koniec XI w.) głosić inne poglądy niż ogół chrześcijan i łączyć się w różne grupy, nie tylko głoszące swoje poglądy, ale usiłujące je siłą realizować. Działy one głównie we Francji i to w XI, XII i XIII w. Albigenski jako odłam → katarów wyznawali → dualizm, idąc tu głównie śladami poglądów → manichejczyków i — waldensów. Istotą tych poglądów było twierdzenie, że ciało i materia są źródłem zła i że dobro i zło, materia i duch odwiecznie współistnieją.

Świat materialny jest dziełem złego ducha. Dziełem tegoż złego ducha, szatana, jest też cała organizacja i administracja Kościoła katolickiego. Uczyli też, że Jezus nie miał prawdziwego ciała, bo ciało jest czymś złym, a Jezus nie mógł mieć nic wspólnego ze złem, miał więc tylko ciało pozorne. Odrzucali również katolickie pojmowanie Trójcy św., głosili bowiem, że Jezus Chrystus był najdoskonalszym spośród aniołów, a Duch św., który też jest tylko aniołem, niższym wszelako od Jezusa, jest jakby przełożonym aniołów stróżów. Nie uznawali też prawdy o zmartwychwstaniu ciała, jak również skuteczności sakramentów świętych. Od swoich wyznawców żądali czystości życia, umartwienia się i bardzo gorącego zaangażowania się w krzewieniu i propagowaniu wyznawanych poglądów. Głosili też wartość i potrzebę ubóstwa. Wywodzili się głównie z drobnych mieszczan, chociaż cieszyli się też poparciem części arystokratów i magnatów, zazdroszczących fortuny, nieraz bardzo wielkiej, duchowieństwu, oczywiście wtedy przeważnie wyższemu, więc prabatom, wśród nich przede wszystkim biskupom.





# Rola duszpasterza w rozwoju wiary parafian

## WIARA FUNDAMENTEM ŻYCIA KOŚCIOŁA

Misją Kościoła Chrystusowego jest zbawienie ludzi. Przypomina nam to jedna z głównych prawd wiary stwierdzająca: „Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia”. To samo stwierdza Boski Założyciel Kościoła, kiedy mówi o sobie: „Jam na to przyszedł na świat, aby dusze życie miały i obficie miały”. Tę swoją misję przekazał Chrystusowi Kościół, który określamy jako „społeczność ludzi ochrzczonych, wyznających jedną wiarę, przyjmujących jednakowe Sakramenty święte i podlegający jednej prawowitej władzy”.

Wiara jest fundamentem zbawienia. Zresztą nie może być inaczej, skoro Jezus Chrystus wysyłając swoich następców na misję apostołską powiedział: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony; lecz kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mar. 16, 17).

To samo z wielkim naciskiem podkreśla św. Paweł, który w swym liście do Rzymian napisze: „Bez wiary nie można się podobać Bogu; bo kto chce dojść do Boga, musi wierzyć, że Bóg istnieje i że nagradza tych, którzy Go szukają” (Rzym. 11, 6).

Każda społeczność parafialna jest częścią składową Kościoła Chrystusowego. Stąd też — jeżeli Kościół ma wypełnić swoją nadprzyrodzoną misję — każdy duszpasterz musi otoczyć wiarę parafian szczególnie troskliwą opieką. Konieczność takiej troski ma swoje uzasadnienie w tym, że:

— wiara jest korzeniem, z którego wyrasta całe życie religijne. Cała siła żywotna religii w tym korzeniu się ukrywa. Gdy wiara jest silna, wtedy w człowieku rozwija się całe bogactwo nadprzyrodzonego życia łaski. Gdy wiara jest słaba, to i życie nadprzyrodzone ledwie wegetuje;

— wiara daje człowiekowi światopogląd religijny, ułatwiający ocenę życia, jego wartości oraz otaczającej nas rzeczywistości z punktu widzenia Bożego. Toteż człowiek, który raz posiada głęboką wiarę, niełatwo się jej pozbywa, gdyż przemienia go ona gruntownie;

— wiara jest fundamentem, na którym może się jedynie oprzeć życie moralne człowieka. Stąd też bez ugruntowania wiary w duszach członków społeczności kościelnej nie można nawet marzyć o pogłębieniu życia religijnego w parafii.

Myliłby się więc duszpasterz, gdyby sądził, że obowiązki jego odnośnie wiary parafian ograniczają się jedynie do przypomnienia im obowiązku wiary oraz przedstawienia treści wiary wraz z argumentami i dowodami dogmatycznymi. Byłoby to ogromne uproszczenie sprawy. Według takiego rozumowania, można by w ciągu krótkiego czasu nawrócić cały świat. Stąd właśnie jedną z wielu przyczyn osłabienia wiary we współczesnym świecie jest również błędne pojmowanie przez duszpasterzy ich obowiązku opieki nad wiarą parafian.

Obowiązek ten można sprowadzić do dwóch zasadniczych problemów, którymi są:

- budzenie wiary w duszach parafian;
- rozwijanie i pogłębianie wiary.

## BUDZENIE WIARY W DUSZACH PARAFIAN

Wiara — jak nas uczy teologia — jest jedną z trzech cnót boskich, które otrzymujemy wraz z łaską uświęcającą przy Chrście świętym, a więc jest darem Bożym. Tak pojmują wiarę Apostołowie, kiedy proszą swego Mistrza: „Panie, przymóż nam wiary”.

Jednak niezależnie od tego wiara każdego człowieka uzależniona jest od wielu czynników psychicznych. Zostało bowiem stwierdzone, że ogromny wpływ na wiarę i jej rozwój ma:

a) **Natura ludzka.** Słusznie to zauważył już Tertulian, który stwierdza, że „dusza jest z natury chrześcijańska” (anima naturaliter christiana). Przez Boga bowiem została stworzona i z natury rzeczy okazuje do Niego skłonność.

b) **Dziedziczność.** Stąd ludzie wywodzący się z rodzin o głęboko zakorzenionych tradycjach religijnych będą łatwiej i chętniej przyjmować podawane im prawdy objawione. Częściej też będą kształtować swoje postępowanie według zasad wyznawanej przez siebie wiary niż ludzie, którzy nie odziedziczyli tych skłonności.

c) **Instykt samozachowawczy.** Wyrazem jego jest lęk przed wszystkim co zagraża człowiekowi. Lęk o zbawienie własnej duszy nazywa Objawienie „bojaźnią Pańską”. Tę właśnie „bojaźń Pańską” określa Pismo święte jako „początek mądrości”. Zgodzimy się również, że tym „początkiem mądrości” jest wejście na drogę wiary. Według bowiem zapewnienia Zbawiciela „kto uwierzy (...), będzie zbawiony” (Mar. 16, 17).

d) **Rodzina.** Teoretycznie bowiem dochodzi się do wiary przez to, że:

- rozum poznaje Boga i Jego nieomylnność;
- stwierdza następnie fakt objawienia;
- wreszcie uznaje te prawdy ze względu na autorytet Boga objawiającego.

Taką drogą dochodzi do Boga człowiek dojrzały i wykształcony. W rzeczywistości bowiem do wiary dochodzimy już w dzieciństwie, przez nauczanie religijne rodziców oraz ich przykład, gdy wykonują praktyki religijne oraz postępują na co dzień zgodnie z zasadami wiary.

e) **Świątynia parafialna** wraz z całym swoim bogactwem życia liturgicznego, gdzie praktycznie przeżywamy poszczególne tajemnice objawienia. Głębia treści poszczególnych uroczystości roku kościelnego, powaga i dostojność liturgicznej służby Bożej oraz zewnętrzna okazałość obrzędów kościelnych wielu ludzi doprowadziły na drogę wiary.

## ROZWIJANIE I POGŁĘBIANIE WIARY

Wiara, jako część składowa żywej psychiki człowieka nie może pozostawać w jednakowym stanie. Podlega ona życiowemu prawu istot żyjących, więc albo się rozwija i postępuje, albo marnieje i ginie. Będzie przeto zadaniem duszpasterza nie dopuścić do wegetowania i powolnego zamierania wiary w duszach parafian, lecz pobudzać ją do coraz silniejszego i bujniejszego wzrostu. Ten rozrost dokonuje się przez:

a) **Rozwijanie, czyli rozszerzanie zakresu treści wiary w umysłach parafian.** W naukach wiary będzie duszpasterz podawał wciąż nowe prawdy, by wierni poznali całą treść Objawienia Bożego, w dostosowaniu do swego stanu umysłowego i swoich duchowych potrzeb. Stąd też każdy duszpasterz ma obowiązek zadbać o przygotowanie szczegółowego planu pracy katechetyczno-kaznodziejskiej w swojej parafii. W poczuciu odpowiedzialności za głoszone Słowo Boże wiele starania powinien wkładać w przygotowanie kazań.

b) **Pogłębianie wiary swoich wyznawców.** Polega ono na pracy duszpasterza w tym kierunku, by wierni coraz lepiej rozumieli i coraz głębiej pojmowali ich teologiczne i rozumowe uzasadnienie oraz ich życiowe zastosowanie. Ważne jest zwłaszcza to ostatnie. Chodzi bowiem o to, by wierni umieli stosować prawdy wiary w praktyce codziennego życia.

c) **Ożywienie wiary w sensie słów Pisma świętego: „Sprawiedliwy według wiary żyje”.** Chodzi bowiem o to, by wiara nie była martwą, czysto rozumową wiadomością. Cel ten będzie osiągnięty, gdy w sercach naszych parafian obudzimy tak wielkie przywiązanie do wiary, że dla niej gotowi byłiby do największych poświęceń.

Wreszcie powinien duszpasterz doprowadzić wiernych do tego, by wedle zasad wyznawanej wiary żyli, by prawdy wiary stosowali do wszystkich okoliczności swego życia.

KS. JAN KUCZEK





Biskup Franciszek Rowiński, ordynariusz Diecezji Zachodniej PNKK, przemawia na jednym z zebrań chicagowskiej Polonii.

Ks. Biskup Franciszek C. Rowiński urodził się 10 września 1918 roku w Dickson City, Pa. Po ukończeniu szkoły średniej (High School) wstąpił do Seminarium Teologicznego im. Savonaroli w Scranton. Dnia 17 maja 1939 r., po ukończeniu seminarium, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk śp. Biskupa Franciszka Hodura.

W latach 1939—1942 był wikariuszem przy katedrze pw. Wszystkich Świętych w Chicago, następnie proboszczem w parafii pw. Świętego Jana do roku 1958 i administratorem parafii filialnej pw. N. Marii Panny. 20 września 1952 r. został mianowany Seniosem. Godność ta w nomenklaturze Kościoła jest równoznaczna ze stanowiskiem dziekana w Polsce. Oprócz absorbującej pracy duszpasterskiej ks. Senior Franciszek Rowiński nie zaniedbywał dalszych studiów, które odbywał w Crane Junior College i Northwestern University. W r. 1949 reprezentował Polski Narodowy Katolicki Kościół na Synodzie Powszechnym Amerykańskiego Kościoła Episkopalnego w San Francisco, a w r. 1954 — na II Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Ewanston.

X Synod Powszechny PNKK w Chicago, obradujący w dniach od 1—4 lipca 1958 r., docenił w pełni zasługi Ks. Seniora Rowińskiego dla Kościoła oraz jego zdolności organizacyjno-duszpasterskie i wybrał go na Biskupa. W krótkim czasie po wyborze, bo już dnia 9 maja 1959 r., Ks. Rowiński otrzymał sakrę biskupią z rąk śp. Pierwszego Biskupa Leona Grochowskiego i dwóch Biskupów Współkonsekratorów: Józefa Soltysiaka i Tadeusza Zielińskiego. W uroczystościach konsekracyjnych wzięła udział delegacja Kościoła Polskokatolickiego z Polski w osobach: Ks. Maksymilian Rode — ówczesny wikariusz generalny i Ks. Tadeusz Majewski — kanclerz. W akcie konsekracji wzięli również udział w momencie „wkładania rąk” trzej Biskupi z Kościoła Episkopalnego: Stefan F. Bayne, Lauriston Scaiffe, Edward L. Street. Dali tym wyraz swego życzliwego stosunku do PNKK, z którym Kościół Episkopalny w USA pozostaje w interkomunii od 1946 roku. Po konsekracji Biskup Franciszek C. Rowiński został mianowany Biskupem Ordynariuszem Diecezji Zachodniej z siedzibą w Chicago. Na tym odpowiedzialnym stanowisku trwa niezłomnie aż do obecnej chwili. Istnieje uzasadniona nadzieja, że po odejściu w stan spoczynku Pierwszego Ks. Biskupa Tadeusza Zielińskiego Synod Kościelny PNKK wybierze Ks. Biskupa Rowińskiego na Pierwszego Bi-

# Biskup największej diecezji

skupa (Prime Bishop). Ale nie uprzedzamy faktów, by nie sprawiać przykrości kapłanom i wiernym Diecezji Zachodniej, którzy szanują i kochają swego Ordynariusza, a także pragną zatrzymać go u siebie jak najdłużej.

Biskup Franciszek Rowiński, choć urodzony w USA, mówi pięknie po polsku, szczerze kocha kraj swych Ojców, swą drugą Ojczyznę i często przyjeżdża do Polski. Jest także b. aktywnym działaczem polonijnym w Chicago, organizuje wycieczki młodzieży do Polski, zachęca wyznawców PNKK w swej diecezji do patriotycznych akcji, do odwiedzania kraju. W r. 1974 wzięł czynny udział w „Forum Polonijnym” w Krakowie i był jednym z współautorów apelu wypracowanego przez to „Forum”. Od kilkunastu lat prowadzi polską godzinę radiową w Chicago. Wszystkie jego publiczne wystąpienia nacechowane są szczerym patriotyzmem, umiłowaniem Polski. Nic też dziwnego, że nie zabrakło jego Osoby w Polsce w dniach od 6—20 lutego, gdy Kościół Polskokatolicki obchodził uroczystość XXX-lecie swej legalizacji. Wśród różnych zajęć znalazł także chwilę czasu, by udzielić wywiadu Ks. E. Bałakierowi, jednemu ze współredaktorów tygodnika „Rodzina”.

KS. E.B.

*Jest Ks. Biskup Ordynariuszem ogromnej Diecezji Zachodniej z siedzibą w Chicago. Wiem, że diecezja ta rozciąga się od Cleveland Ohio poprzez Michigan, Indiana, Illinois, Wisconsin, Minnesota, Missouri aż do Florydy. Jak Ks. Biskup radzi sobie w administrowaniu tak rozległej diecezji? Jakie napotyka trudności? Czy istnieją realne możliwości dalszego rozwoju Kościoła Narodowego w tych stanach, czy też następuje regres w rozwoju?*

BP F.R.

To prawda, że diecezja moja jest największa terytorialnie, ma też najwięcej parafii, ale w jej administrowaniu nie mam zbyt dużych trudności. Podzieliłem ją po prostu na senioraty, czyli dekanaty według waszego sposobu mówienia i postawiłem na czele senioratów zdolnych kapłanów, moich gorliwych współpracowników. I tak senioratem północnym w Chicago kieruje Ks. sen. Józef Kobylarz, senioratem południowym — Ks. sen. Józef Tomczyk, senioratem







Metropolita Bazyli dekoruje Biskupa Franciszka Rowińskiego Orderem św. Marii Magdaleny (patrz relacja w „Rodzinie” nr 15 z 11 kwietnia br.).

Indiana — Ks. sen. Józef Zawistowski (junior), senioratem Milwaukee — Ks. sen. Franciszek Kolwicz, senioratem w Cleveland — ks. sen. Bolesław Kawałkowski. Prócz tego pomaga mi chętnie i roztropnie Wikariusz Generalny przeznaczony przez Pierwszego Biskupa do kierowania misją w Brazylii — ks. Bronisław Wojdyła. Słowem, mam dobrych, doświadczonych kapłanów, którzy mnie wspierają w trudnej pracy kierowania tą dużą diecezją.

Liczba wyznawców w diecezji nie zmniejsza się, lecz powiększa. Przychodzą do naszych parafii ludzie, którzy przybywają do swych krewnych z Polski na dłuższy czy krótszy pobyt lub na stałe. Zdobywamy także nowych sympatyków Kościoła. Przyczyniła się do tego wzrostu propaganda prowadzona ostatnio w USA na rzecz ruchu etnicznego oraz propozycje państwowe, by środowiska emigracyjne wnosili nowe wartości do wielonarodowościowej kultury amerykańskiej.

KS. E.B.

*Słyszałem, że Polonia Chicagowska prowadzi ożywioną działalność społeczno-kulturalną i pogłębia więzi z Polską. Jaki jest udział Ks. Biskupa w tej działalności, a także księży pozostających pod jurysdykcją Ks. Biskupa? Jak wygląda i jaka jest treść „polskiej godziny radiowej” w Chicago?*

BP F.R.

Na terenie Chicago prowadzi ożywioną działalność Kongres Polonii, organizacja skupiająca wszystkie towarzystwa polonijne, paraje polskie, organizacje bratniej pomocy, weteranów, kombatanów, górali, rzeszowiaków, małopolan — czyli niemal wszystkich Polaków, mieszkańców Chicago. Wyznawcy naszego Kościoła z różnych parafii oraz ich duszpasterze należą do Kongresu Polonii, biorą czynny udział we wszystkich jego akcjach socjalnych, w manifestacjach narodowych itp. Z inicjatywy Kongresu powstało w Chicago Stowarzyszenie im. Mikołaja Kopernika, które przystąpiło ostatnio do zrealizowania trudnego zadania, a mianowicie do zbudowania Domu Polskiego im. Kopernika, reprezentacyjnego ośrodka Polonii chicagowskiej. Koszty budowy wyniosą około 10 milionów dolarów. Główny cel tego Domu — to opieka nad

starszymi obywatelami polskiego pochodzenia, by mieli miejsce spotkań, swoją bibliotekę i znaleźli pożyteczne zajęcie. Będą tam mogli korzystać z posiłków po umiarkowanych cenach. Mnie wybrano na wiceprzewodniczącego mającego powstać Domu Polskiego. Biskup rzymskokatolicki jest także wiceprzewodniczącym Kongresu Polonii okręgu chicagowskiego. Przewodniczącym jest pan Kowalski.

Prowadzimy wśród Polonii bardzo ożywioną akcję społeczną. Staramy się zapewnić, zwłaszcza ludziom starszym, opiekę lekarską, umieszczać ich w domach starców, informować o przywilejach, z których mogą korzystać. Pouczamy, by popierali polskich kandydatów do Rady Miejskiej i innych, federalnych stanowisk. Dążymy do tego, by stworzyć swój blok polityczny i mieć wpływ na zapewnienie Polakom właściwej procentowo liczby miejsc w różnych działach administracji. Werbujemy ostatnio do naszej organizacji trzecią generację Polaków urodzonych w Ameryce. Ludzie ci mają już wyższe wykształcenie i mogą nam wydatnie pomóc. Urządzamy dla nich różne imprezy, przypominamy tradycje polskie, ważniejsze fakty historyczne, a to wszystko jest konieczne, by pamiętali o swym rodowodzie. Niedawno rozpoczęliśmy także intensywną akcję wprowadzania nauki języka polskiego do High School i na Uniwersytety. Prócz tego organizujemy w różnych częściach miasta odrębne szkoły języka polskiego. Bronimy godności Polaka. Gdy w telewizji lub prasie zaatakuje ktoś niesłusznie Polaków, próbuje ich ośmieszyć lub zniesławiać, interweniuje natychmiast, żądamy sprostowania.

Polską „godzinę radiową” nadajemy od półtora roku raz w tygodniu. Jej treścią jest ideologia naszego Kościoła oraz pouczenia religijne i prezentacja polskich wartości kulturalnych. W tej pracy wielką pomoc okazał mi ks. Wojdyła i inni księża pracujący bezinteresownie. Ks. Wojdyła umie współpracować z młodzieżą. On też stworzył świetny zespół taneczno-wokalny „Rzeszowiacy”. Zespół ten zdobył pierwsze miejsce na zjeździe młodzieży polonijnej w Polsce. Dwa razy w roku, w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, występują w telewizji nasze chóry parafialne, śpiewają kolędy i inne polskie pieśni. Nasi parafianie finansują „godzinę radiową”. Trzeba za nią zapłacić około 4.000 dolarów rocznie. Odnosi się „godziny radiowej” muszę przy okazji nadmienić, że prowadził ją uprzednio, przez kilkanaście lat — nawet w czasie wojny — śp. Ks. Biskup Leon Grochowski. Gdy po wojnie Biskup Grochowski przyjechał do Polski, dziękowali mu za propagandę polskości w „godzinie radiowej” prezydent Bolesław Bierut i prof. Oskar Lange.

KS. E.B.

*Czytamy w „Roli Bożej”, w „Straży”, które teraz częściej otrzymujemy, o tzw. Szkole Chrześcijańskiego Życia, lecz nie jesteśmy dobrze zorientowani, jakie cele ma ta organizacja, powołana jeszcze przez śp. Biskupa Leona Grochowskiego. Czy Ks. Biskup mógłby parę słów na ten temat powiedzieć?*

BP F.R.

Bardzo chętnie. Szkoła Chrześcijańskiego Życia istnieje przy każdej parafii Kościoła Narodowego. Uczestniczą do niej dzieci i młodzież od 4—18 lat. Uczą się w tej szkole religii (Pismo św., historia Kościoła, etyka chrześcijańska, liturgia), pieśni polskich, wiadomości o Polsce współczesnej itp. Szkołę tę prowadzi częściowo księża, ale w większej mierze nauczyciele świeccy. W mojej diecezji zaangażowano do pracy 326 nauczycieli. Co roku odbywa się ich zjazd, na którym ustala się program pracy i dokształca się nauczycieli młodszych. W ramach nauczania religii prowadzi się katechizację dzieci: dwa lata przed I Komunią św. i dwa lata przed Sakramentem Bierzmowania.

Młodzież jest zrzeszona w Stowarzyszeniu Młodzieży (Youth Association). Odbywają się od czasu do czasu zjazdy młodzieży z różnych parafii. Kilka dni spędza młodzież na pożytecznych zajęciach: wykłady, wspólna modlitwa, zawody sportowe, rywalizacja chórów i zespołów artystycznych. W Diecezji Zachodniej do Stowarzyszenia należy ponad 500 młodych ludzi. Szczególnie uroczyste obchodzą się w całym Kościele Dzień Dziecka Polskiego. Organizuje obchody „Spójnia”. W tym roku, w Chicago, w dwusetną rocznicę USA zgromadzi się około 2.000 młodzieży.

KS. E.B.

*Jestem serdecznie wdzięczny Przew. Ks. Biskupowi za udzielenie tego wywiadu. „Bóg zapłać” w imieniu Redakcji. Nasi Czytelnicy, wyznawcy i sympatycy Kościoła, a zwłaszcza księża, będą teraz lepiej zorientowani, jak pożyteczną pracę prowadzi w USA Polski Narodowy Katolicki Kościół. Praca na polu religijnym niesie chwałę Bogu, na polu społecznym — wydatną pomoc rodakom na obczyźnie, na polu patriotycznym natomiast jest chlubnym zaangażowaniem się w szerzeniu polskości, co rozciąga granice Polski hen, daleko, do Ameryki, Kanady i Brazylii.*



Zjazd nauczycieli Szkoły Chrześcijańskiego Życia Diecezji Zachodniej PNKK. Przed katedrą w Chicago. Pośrodku Bp Fr. Rowiński.



**ZWIERZCHNIK UNICKIEGO  
KOŚCIOŁA  
KOPTYJSKIEGO  
W WIEDNIU**

Prasa kościelna podała informację, że przebywający z wizytą w Wiedniu zwierzchnik Kościoła Koptyjskiego kard. Stefan Sidarouss spotkał się z kard. Franciszkiem Koenigiem. Przedmiotem rozmów były kontakty ekumeniczne między różnymi Kościołami i wspólnotami chrześcijańskimi w Egipcie i na Bliskim Wschodzie. Kard. Stefan Sidarouss uchodzi na Bliskim Wschodzie za jednego z najwybitniejszych rzeczników ekumenizmu. Ma on 71 lat i od 1958 r. jest zwierzchnikiem Kościoła obrządku koptyjskiego. Do godności kardynalskiej podniesiony został w 1965 r.

Jak widzimy, stolica Austrii, Wiedeń, staje się coraz bardziej ośrodkiem spotkań kościelnych Zachodu ze Wschodem. Kardynał F. Koenig przejawia na tym odcinku wielką inicjatywę.

**KRYZYS  
W KOŚCIELE  
ETIOPSKIM**

PAP podała z Kairu wiadomość dotyczącą sytuacji Kościoła Etiopskiego. Patriarcha Kościoła etiopskiego Abuna Teofilos, którego oskarżono o serię przestępstw wobec narodu etiopskiego, m.in. o przywłaszczenie sobie funduszy pomocy i nielegalne nagromadzenie miliona dolarów, został usunięty ze stanowiska decyzją etiopskich władz wojskowych.

**LIBIA A WATYKAN**

W „Rodzinie” nr 9 sygnalizowaliśmy o spotkaniu w Trypolisie przedstawicieli Watykanu i Arabskiej Republiki Libijskiej (1-6.I.br.). To zdarzenie było odnotowane przez szereg czasopism i biuletynów, co świadczy o jego politycznym znaczeniu. Oto dalsze szczegóły spotkania: Wzięło w nim udział 24 osoby — po 12 z każdej strony. Głównymi tematami rozmów były: 1. Religia a współczesne społeczeństwo — tradycje religijne jako ideologia życia; 2. Czy sprawiedliwość społeczna jest wynikiem wiary w Boga?; 3. Wspólne elementy dwu religii; 4. Dążenia do przezwyciężenia podziałów i spotęgowania zaufania między chrześcijanami i muzułmanami. Rzec charakterystyczna: Watykan występował w tym spotkaniu jako organizacja państwowa, nie zaś kościelna.

**PRZENIESIENIE  
RELIKWI  
ŚW. CYRYLA  
DO SALONIK**

W numerze 48 naszego tygodnika z ubiegłego roku pisaliśmy o ekumenicznym geście Watykanu — oddaniu relikwii św. Cyryla Kościołowi Prawosławnemu. Ostatnio prasa podała, że relikwie św.

Cyryla przewieziono do Salonik, rodzinnego miasta świętego. W uroczystości przewiezienia relikwii św. Cyryla uczestniczył metropolita Meliton, jako specjalny wysłannik patriarchy Dymitryra I.

Św. Cyryl, wysłany do Rzymu przez patriarchę Focjusza, zmarł w Wiecznym Mieście w 869 r. Wraz ze swym bratem Metodym, nazywanym Apostołem Słowian, był on twórcą słowiańskiego pisma. Pragnął wnieść wkład w stworzenie obrządku chrześcijańskiego w języku słowiańskim. Św. Cyryl i św. Metody, kanonizowani przez Kościół wschodni w X wieku, wyniesieni zostali również na ołtarze przez Kościół zachodni w 1880 r.

O misji świętych wśród Słowian mówi książka pt. „Wierność i kłątwa” Michała Miniata, stron 304, cena 50 zł, którą można otrzymać za zaliczeniem pocztowym wysyłając zamówienie do Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.

**DOKTORATY ZAKONNIC  
W USA**

Prasa zagraniczna podaje, że w ubiegłym roku w USA po raz pierwszy miała miejsce doktoryzacja z zakresu teologii i prawa kanonicznego zakonnic katolickich. Naukowy stopień doktora otrzymały siostry zakonne: dominikanka i urszulanka. Fakt ten potraktowany został, jako zdarzenie wyjątkowe, ponieważ dekrety doktorskie z teologii i prawa kanonicznego otrzymywali wyłącznie mężczyźni, księża, a jednocześnie potwierdzenie istniejącej ostatnio tendencji w USA do równouprawnienia kobiet na tym odcinku pracy w Kościele. Trzeba podkreślić, że u nas w Polsce już dawno ta sprawa przestała być ewenementem.

**NOWY KATECHIZM  
PRAWOSŁAWNY**

W Londynie wydano nowy katechizm prawosławny w języku angielskim i greckim. Autorem tego wydania jest grecki arcybiskup prawosławny Atenosporas. Jest to pierwsza od stu lat publikacja ogłoszona drukiem za oficjalnym zezwoleniem Patriarchatu Konstantynopolańskiego. Komisja synodalna, która zbadała treść katechizmu, uznała, że nowy katechizm całkowicie odpowiada duchowym potrzebom prawosławnych wiernych mieszkających w Anglii, jak również może być pożyteczny dla nieprawosławnych, pragnących poznać się bliżej z prawosławiem.

**NOWE TŁUMACZENIE  
WĘGERSKIE BIBLIJ**

Na przełomie 1975/76 roku zostało wydane nowe tłumaczenie węgierskie Starego i Nowego Testamentu w na-

**PRZEŚLIJ DO REDAKCJI  
NIEPOTRZEBNE CI KSIĄŻKI**

Drodzy Czytelnicy! Zapewne i u Was w domu, być może gdzieś na strychu czy w piwnicy, znajdują się zapomniane, niepotrzebne stare Bible i książki o treści religijnej z ilustracjami. Prosimy Was, przyslijcie te książki pod adresem Redakcji Tygodnika Katolickiego „Rodzina”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.

Wśród Czytelników, którzy nadesłają najciekawsze stare Bible i książki rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody rzeczowe.

**Zamów i przeczytaj!**

- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.** — Złote myśli Wielkiego Polaka i Biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: Prawo wewnętrzne... ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.** W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je znać i przyczynić się do pożądanego jedności.
- **Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.** — Książka superintendenta Kościoła Metodystycznego w PRL, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i kłątwa, Michał Miniata, stron 304, cena 50 zł.** — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodziego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.**

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa — wysyła powyższe książki na zamówienie listowne (bez uprzedniej wpłaty należności) za zaliczeniem pocztowym. Należność płatna przy odbiorze.

kładzie 30.000 egzemplarzy. Licząca 1.600 stron księga zawiera 8-stronicowy dodatek kartograficzny oraz 4-stronicowy wykaz nazw, skrótów itp. danych. Tłumaczenie jest dziełem specjalnej komisji Węgierskiej Rady Ekumenicznej, w której skład Kościół Rzymskokatolicki nie wchodzi. Praca komisji tłumaczeń trwała przeszło dwa lata. Nowe tłumaczenie w zasadzie jest dokonane w języku nowoczesnym.

**PIEŚNI BIBLIJNE  
NA NABOŻENSTWIE  
STAROKATOLICKIM  
W CZECHOSŁOWACJI**

Czechosłowacki biuletyn ekumeniczny podał, że po raz pierwszy w dniu 1 stycznia 1976 r. na starokatolickim nabożeństwie w kaplicy św. Marii Magdaleny w Pradze wykonano „Pieśni biblijne” w nowej kompozycji. Kompozytorem melodii jest 20-letnia studentka, starokatoliczka, p. Irena Patricia Hellova.



Praga. Widok z Mostu Wacława.



## Młodzież polskokatolicka w kraju i za granicą

### Hymn młodzieży polskokatolickiej w Łękach Dukielskich

Polska młodzieży! Stańmy wraz,  
Podajmy bratnie dłonie!  
Pókiśmy młodzi, póki czas,  
Niech ogień w sercach płonie.  
Nie skazi serc nam żaden wróg.  
— Tak nam dopomóż Bóg!  
Naprzód, młodzieży, śmiało dąż,

Ojczyźnie swojej wierna.  
Jednoczy nas Kościoła więź,  
Idea nieśmiertelna.  
Święcimy Ojców naszych trud,  
Bo z nami jest sam Bóg!

O Boże Ojców, przewodź nam!  
Stajemy pod Twym znakiem,  
Podążać chcemy do Twych bram,  
Weselnym kroczyć szlakiem.  
My polska młodzież, Ojczyźnie nasz  
— Nad nami trzymaj straż!



Polskokatolicka młodzież z Łek Dukielskich w czasie uroczystości parafialnej.



Malcy i młodzieńcy pod wodzą ks. sen. Fryderyka Banasia w ubiegłorocznym Złocie w Scranton (USA).



Jeden z przykościelnych polonijnych zespołów muzyczno-tanecznych PNKK.







linie Z., jak i innym zainteresowanym tym problemem Czytelnikom.

Wiek XX często bywa nazywany „stuleciem dziecka”. Spytacie — dlaczego? Otóż w czasach nam współczesnych troskę o byt dziecka, o dobro rodziny, wysuwa się na pierwszy plan i to nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie. Ze względu na dobro dziecka, rodzina — to jakby „matka i żywicielka”. Prawdziwym bowiem dobrem dziecka jest nie tyle jego urodzenie, co wychowanie, rozwój osobowy i społeczny.

Z wychowaniem dziecka nieodzownie wiązą się nam dwa pojęcia: obowiązek i odpowiedzialność. To skojarzenie na pewno nie budzi żadnych sprzeciwów. Znana jest prawda o godności, jaka staje się udziałem mężczyzny i kobiety, których miłość włączona zostaje w stwórcze działanie Boga — poprzez urodzenie człowieka stają się oni godnymi tytułów matki i ojca — tytułów zobowiązujących do szacunku, nie jedynie ze względu na czysto biologiczne procesy rozrodcze. Macierzyństwo i ojcostwo — jeśli zostanie właściwie uświadomione, staje się najpełniejszą twórczością, i to w szerokim znaczeniu.

Małe dziecko odbiera wpływ rodziny zanim jeszcze uświadomi sobie istnienie świata pozarodzinnego, odczuwa atmosferę rodziny, zanim zacznie rozumieć sens słów. W tym najwcześniejszym okresie rodzina wywiera na psychikę dziecka taki wpływ, że nie potrafią go zatrzeć żadne późniejsze oddziaływania. Mogą go jedynie zatuszować. Wprawdzie w dzieciństwie nie może się jeszcze uformować pełna sylwetka moralna człowieka, ale zapoczątkowanie jej kształtu ma decydujące znaczenie.

Wyjątkowe znaczenie rodziny dla rozwoju dziecka polega przede wszystkim na tym, że w rodzinie dziecko wychowuje się „otoczone miłością”. Badania stosunków rodzinnych dowodzą, że czynnikiem stale i decydująco oddziaływującym wychowawczo, jest miłość rodzicielska, a zwłaszcza miłość matki. Jedynie właściwa atmosfera miłości — od dzieciństwa poprzez okres młodości — zapewnia prawidłowe kształtowanie się ludzkiej dojrzałości. Wychowawcza wartość miłości rodzicielskiej potwierdza się stale na przykładach „dzieci trudnych”. Wiele badań wykazało, że większość odchyleń w zachowaniu się dzieci i młodzieży wytłumaczyć można właśnie zachwianiem się miłości rodzinnej, zaburzeniem w stosunkach rodzinnych. W wypadku zaś poważnych zakłóceń w miłości rodzinnej (np. rozwód rodziców) dzieci mogą łatwo nabrać cech wykolejenia i przestępczości. Tego rodzaju sytuacja rodzinna może rzutować na całe życie, decydując o nieprzystosowaniu fizycznym, psychicznym, moralnym i społecznym młodego człowieka. Odnosi się to także do dzieci i młodzieży, których rozwój fizyczny jest do-

skonałe zabezpieczony przez instytucje zastępcze. To wszystko świadczy o olbrzymim znaczeniu rodziny dla zdrowego i prawidłowego rozwoju dziecka.

Obserwacje rozwoju dzieci oddzielonych od rodziców, poczynione np. w czasie ostatniej wojny lub w domach dziecka, wykazały występowanie u nich „wypaczeń charakteru” i zaburzeń zdrowia psychicznego, określane nazwą „choroby sieroczej”. Okazało się, a raczej jeszcze raz potwierdziło, że czynnikiem miłości, tkliwości rodzicielskiej stanowi dla rozwoju dziecka wartość niczym nie zastąpioną, wartość, bez której istota ludzka nie może zostać pełnym człowiekiem — takim, który potrafi prawdziwie kochać. Skutki choroby sieroczej w postaci kalectwa emocjonalnego, nieumiejętność obdarzania uczuciem, trudności skupienia uwagi i inne — wychodzą daleko poza granice wczesnego dzieciństwa.

Stwierdzono np., że dzieci z domów dziecka, a nawet ze żłobków — co należy szczególnie podkreślić — trzy razy mniej się uśmiechają, nie nawiązują żywego kontaktu z dorosłymi i znacznie mniej są różnicowane ich zabawy niż dzieci wychowujących się normalnie w rodzinie. Zaobserwowano także u nich pewne opóźnienie w rozwoju mowy.

Rozstanie z dzieckiem jest nie tylko groźne dla samego dziecka, ale także i dla rodziców, którzy nie mają okazji rozwinąć swoich postaw rodzicielskich. I tu — uwaga — pracujące matki! Ostatnie badania wykazały, że czas poświęcony dzieciom przez pracujące matki wyraźnie się zmniejsza. Pamiętajmy jednak o tym, że choroba sieroca, to nie rzeczywisty brak rodziców, ile brak kontaktu z nimi, brak należytej opieki nad dzieckiem i brak rodzicielskiej miłości. Nie można więc ograniczać swoich kontaktów z dzieckiem z powodu ukierunkowania się na karierę zawodową. Budując swoje zawodowe życie, niszczyliśmy emocjonalne życie naszego dziecka. Nie można więc nastawiać się egoistycznie do świata, gdyż w ten sposób wychowamy egoistów, ludzi o złej, spazmowanej strukturze psychicznej. Miłości rodzicielskiej nie można niczym zastąpić, ma ona wartość nieocenioną. I tu nasuwa się piękne porównanie: „Tak jak roślina nie może żyć bez wody i słońca, tak mały człowiek bez miłości swych rodziców”.

Serdecznie dziękujemy naszej Czytelniczce za miły list i informujemy, że w miarę możliwości będziemy starać się odpowiadać wyczerpująco na wszystkie pytania dotyczące wychowania dzieci i młodzieży na łamach naszego tygodnika. Na koperce pod adresem redakcji prosimy pisać: „List do Przyjaciela”.

PRZYJACIEL

Psychologia na co dzień

## Choroba sieroca

*PANI HALINA Z z Lublina pisze do nas: „Droga Redakcjo! Tyle się mówi ostatnio i pisze na temat wychowania dzieci i młodzieży, a zwłaszcza dzieci. Mam dwie córki w wieku 4 i 7 lat. Staram się postępować z nimi według wskazówek wychowawczych proponowanych przez psychologów i pedagogów. Nadmieniam, że zarówno mąż jak i ja, pracujemy zawodowo. Słyszałam od znajomych o chorobie sieroczej, ale nie orientuję się dokładnie w czym rzecz. Co to jest takiego choroba sieroca? Czy występuje ona tylko wtedy, jeżeli matka i ojciec dziecka nie żyją, a może jeszcze w innych wypadkach? Proszę bardzo o odpowiedź, gdyż nie chciałabym popełnić żadnego błędu w wychowaniu swoich dzieci.*

Odpowiadamy na łamach „Rodziny” zarówno naszej miłej korespondentce, pani Ha-





# POCHWAŁA PRACY

Praca — to naczelne zajęcie człowieka w społeczeństwie. Praca stworzyła i ukształtowała człowieka, uformowała jego myślenie i kulturę. Podniosła człowieka do takiego poziomu, że rozumie pracę jako swój zaszczytny obowiązek i przywilej. Praca człowieka trwa nieprzerwanie od początku jego istnienia, towarzyszy mu w każdym wieku i w każdym dniu. Poprzez pracę doskonali się człowiek i doskonali się społeczeństwo. Praca obecna jest w każdej dziedzinie ludzkiego życia.

W ciągu wieków różny był charakter pracy i różne jej warunki. Dziś — w dniu Święta Pracy — pomyślmy o niej z szacunkiem i dumą.

Do chwili refleksji nakłania też poemat czeskiego poety Jerzego Wolкера, napisany w roku 1924.

Jerzy Wolker

## BALLADA O OCZACH PALACZA

Noc. Gwiazd odległych spokój  
na linie ulic splywa, wycisza fabryki.  
Miasto jak olbrzym ciężkim snem znużony  
sennie oddycha — prosto w twarz księżycy.  
A w głębi — we wnętrzu olbrzyma  
ogniste oczy w ciemność nocy krzyczą  
pracą maszyny i pracą człowieka.  
Dziesięciu palaczy o żelaznych mięśniach  
rytm dłoni w światło przemienia.

Hej! Antoni! Palaczu elektrowni!  
Do kotła dołóż!

Antoni — jak zawsze —  
żelaznym łopaty zrębem drzwi pieca otwiera  
— płomień czerwony już syczy, już leci,  
ogień na twarzy krwawą lunę kładzie...  
Antoni ręce ma w ogniu rzeźbione,  
szczerniałe węglem, stwardniałe mazołem,  
gest każdy jest ważny — rytm pracy jak marsz  
odmierza stukoty łopaty.  
Jak werble się toczą czarne bryły węgla  
biegnące rozbłysnąć płomieniem...  
Oczy palacza — robotnika światła,  
ręce palacza — robotnika światła  
trud czarny w blask jasny przemienia.  
Już ponad miastem płataniną drutów  
— dając ludziom jasność rodzinnego stołu —  
blask oczu Antoniego biegnie...

Przyjaciele, koledzy,  
bracia z elektrowni,  
dziwną mam żonę...  
kiedy mi w oczy patrzy  
od lat takie same  
— płacze...

Odbiega wzrokiem w jakąś inną stronę  
— jakby się bała...  
Mówi, że zgasły,  
że dawniej świeciły  
jak dwa jasne chleby z pieca prosto wyjęte...,  
albo jak gwiazdy — takie jaśniejące...

A dziś twarz moja to już pusty talerz,  
na którym z gwiazd okruchy zaledwie zostały...

Śmieje się Antoni — prosto w ogień patrzy,  
śmieją się koledzy ocierając twarze,  
— nie po to się rodzą robotnicy światła,  
by w domu, jak inni, przy kobiecie siedzieć.

I znów Antoni,  
coraz cięższym  
żelaznym łopaty zrębem drzwi pieca otwiera  
— jeszcze myśli o żonie — trudno ją zrozumieć —  
jest od niej coraz dalszy, coraz odleglejszy.  
Kwiat oczu ze krwi kwiatem na łopatę kładzie,  
karmi płomień i oczy napasa płomieniem  
jakby światła nie było poza żarem ognia,  
jakby nie wiedział, że ziemię  
można objąć oczami, osiąść ją, dotykać,  
wejść płomieniem w ogromne jej łono  
mając u boku i słońce, i księżyc...

Nagle wszystko to dojrzał,  
on palacz światła, robotnik płomieni,  
strawiony czasem ognia zjadającym oczy,  
już wie, co trzeba człowiekowi, bż umarł jak człowiek!  
Krzykiem noc przeciął: W ogniu ostrze noży!  
Ostre cięcie płomieni kaleczy źrenice!  
Przyjaciele! Jestem ślepy! Ślepy!  
Ogień zjadł..., ogień ukrał moje oczy!

Zbiegli się przerażeni  
przyjaciele mili  
między dwoma nocami  
ślepcą prowadzili.  
Na progu jednej nocy  
żona z dzieckiem strwożona,  
na progu drugiej nocy  
niebiosy otworzone.

„O mój Antoni,  
mężu mój jedyny,  
czemóż mi przynosisz,  
ciemności godziny?  
Dlaczegoś pokochał  
kochankę z żelaza,  
która oczy spala  
i ogniem poraża?  
Po cóż ci na świecie  
dwie miłości były,  
jedna dała życie,  
a druga zabiła.

Chwiejnym ruchem ślepca wypłynął Antoni  
z ostrego światła na ciemności morze.  
W wąskich ścianach nocy — w korytarzach mroku  
krzyk jego się rozrasta — serce wali młotem:  
trzyma mnie już ciemność — mieszkam w niej umarły!

Ponad Antonim równo, jednostajnie  
jasne światło się sący z źrenicy żarówki.  
Promień wydobyty z oczu Antoniego  
przebiega ziemię elektrycznym rytmem.

Robotniku śmiertelny  
twa praca wiecznie żywa!  
Ty ślepniesz i umierasz  
światło twej pracy śpiewa!

O, żono robotnika światła,  
nie płacz!

przekład MIROSLAWA KUŻEL





# Nie chcemy chorować

W krajach naszego obozu troskę o zdrowie ludności przejęło państwo, stawiając jako najważniejsze zadanie lecznictwa profilaktykę, czyli zapobieganie chorobom. Oczywiście jest, że głównymi warunkami zdrowia i zapobieżenia chorobom są: upowszechnienie przepisów higienicznych, propagowanie racjonalnego i pełnowartościowego odżywiania, stosowania szczepień ochronnych i badań okresowych. Wiemy wszyscy o istnieniu różnych poradni, o badaniach, na przykład małopobrazkowych, ale nie zawsze umiemy korzystać jak należy z tego, co stworzyło dla nas i dla naszego zdrowia nasze Państwo.

**Poradnie K.** — Jak często kobieta ciężarna trafia tam dopiero wtedy, gdy zauważy u siebie jakieś niepokojące objawy, a tymczasem poradnie te mają za zadanie stałą kontrolę zdrowia ciężarnej i zabezpieczenie przed powikłaniami mogącymi wystąpić w czasie ciąży, jak na przykład zatrucia ciążowe lub tak zwany konflikt serologiczny spowodowany niezgodnością grupy Rh u rodziców. Do zadań poradni należy też opieka bezpośrednio po porodzie, to znaczy w okresie połogu. Poradnie K zajmują się równocześnie leczeniem schorzeń ginekologicznych.

**Poradnie D** przeznaczane są, w odróżnieniu od Poradni D1, tylko dla dzieci zdrowych. Ich celem jest stała opieka nad dzieckiem od urodzenia do lat siedmiu, kontrola rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka, udzielanie porad z zakresu higieny i żywie-

nia dzieci, a wreszcie zabezpieczenie dzieci przed chorobami zakaźnymi przy pomocy różnorodnych szczepień.

Odrębnym działem naszego społecznego lecznictwa jest **przemysłowa służba zdrowia**. Jej głównym zadaniem jest opieka zdrowotna nad zatrudnionymi w przemyśle, górnictwie, hutnictwie, budownictwie, transporcie itp. Dalsze jej zadanie to zapobieganie chorobom zawodowym. W oparciu o dokładne poznanie czynników szkodliwych dla zdrowia dąży się z jednej strony do stworzenia warunków najbardziej korzystnych i zgodnych z anatomicznymi i fizycznymi właściwościami człowieka, z drugiej zaś — do wyłączenia, lub przynajmniej zmniejszenia do minimum, ryzyka zawodowego związanego z wykonywanym zawodem. Do przemysłowej służby zdrowia należy również leczenie chorób zawodowych i następową rehabilitacja chorych.

Jedną z chorób przodujących w tabeli przyczyn zgonów jest **choroba nowotworowa**. Choć postaci chorób nowotworowych jest wiele, najczęściej potocznie mówimy o raku. I w przypadku raka ogromnie ważną jest profilaktyka. Polega ona na walce z paleniem tytoniu, z zanieczyszczeniem powietrza szkodliwymi pyłami i gazami przemysłowymi oraz na odpowiedniej ochronie pracowników stykających się z chemicznymi substancjami rakotwórczymi (ropa naftowa, produkty smoły pogazowej) i z energią promienistą. Najistotniejszym warunkiem zwalczania raka jest

jak najwcześniejsze wykrywanie go, kiedy nowotwór nadaje się do leczenia. W tym celu w wypadku najłżejszych nawet podejrzeń pobiera się wycinki narządów lub tkanek do badania histopatologicznego oraz dąży się do okresowych masowych badań przede wszystkim ginekologicznych kobiet ze względu na dużą częstotliwość nowotworów narządów rodnych. W niektórych większych zakładach pracy, zatrudniających przede wszystkim kobiety, takie badania udało się już przeprowadzić.

**Szkolna służba zdrowia** sprawuje opiekę nad dziećmi i młodzieżą w wieku szkolnym oraz nad dziećmi uczęszczającymi do przedszkoli. I tu chodzi w pierwszym rzędzie o profilaktykę. Badaniem podlegają wszystkie nowo wstępujące dzieci, a następnie badaniom okresowym, przynajmniej dwa razy do roku, wszystkie dzieci. Celem tych badań jest zorientowanie się w stanie zdrowia dzieci oraz wykrycie ewentualnych nieprawidłowości słuchu, wzroku, wad postawy, zaburzeń w rozwoju fizycznym czy umysłowym, a wreszcie kierowanie, gdy tego zajdzie potrzeba, do odpowiednich placówek leczniczych.

**Osoby zatrudnione przy produktach spożywczych**, w przemyśle spożywczym, w handlu czy gastronomii w wypadku choroby zakaźnej stanowią dużą znaczną niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego. Osoby te więc, jak zresztą i personel zakładów fryzjersko-kosmetycznych, pracownicy zakładów wychowawczych i szkolnictwa oraz cała służba zdrowia, podlegają okresowym badaniom, których celem jest wykluczenie gruźlicy, chorób bakteryjnych oraz nosicielstwa innych chorób zakaźnych. Wyniki każdorazowych badań odnotowywane są w książeczkach zdrowia, które muszą być okazywane na każde za-

danie władz sanitarnych. Dla celów **profilaktyki przeciwgruźliczej** przeprowadza się masowe badania rentgenowskie płuc przy pomocy prześwietleń małopobrazkowych. Prześwietlenia takie są corocznie wykonywane w zakładach pracy i w zakładach nauczania, a w odstępach paroletnich obejmują całą ludność. Małopobrazkowe badania płuc są nieszkodliwe ze względu na minimalną jednorazową dawkę napromieniowania, a pozwalają na wykrycie zmian w płucach, które nie dają jeszcze widocznych objawów, i tym samym na wczesne rozpoczęcie leczenia, dające pewność całkowitego powrotu do zdrowia.

Jeszcze o jednym rodzaju działania profilaktyczno-leczniczego wspomnieć trzeba, a mianowicie o **Poradniach W**. Poradnie te zajmują się chorobami skórno-wenerycznymi. Do ich zadań należy w pierwszym rzędzie wczesne rozpoznanie i leczenie (również przymusowe) chorób wenerycznych, dalej prowadzenie akcji zapobiegawczej polegającej na wykrywaniu źródeł zakażenia i kontaktów, wreszcie szeroko zakrojona akcja uświadamiająca.

Stosunkowo mało jeszcze rozwinięta i spopularyzowana jest inna forma działalności społecznej służby zdrowia — **dyspenseryzacja**. Pod tą nazwą rozumiemy stałą opiekę lekarsko-pielęgniarską nad pewnymi grupami przewlekle chorych, jak reumatycy, sercowcy, wrzodowcy itp. Opieka ma na celu zapobieganie pogorszeniu się stanu zdrowia pacjenta i utrzymanie go na możliwie dobrym poziomie wydolności fizycznej. Ten rodzaj działalności prowadzony jest już w zakładach pracy przez przemysłową służbę zdrowia, a obecnie coraz częściej również przez placówki lecznictwa otwartego.

LEKARZ

## Szpital, w którym nie istnieje starość

Statystyki podają, że liczba osób, które przekroczyły 60 lat życia, sięga 4 milionów. Za 30 lat Europę zamieszkiwać będzie ponad 70 milionów ludzi po sześćdziesiątce. Dodać warto, że jeszcze w 1931 r. przeciętna życia kobiet w Polsce wynosiła 51 lat, dziś natomiast 73 lata. Szczęśliwa starość jest faktem pocieszającym, gorzej jest, jeśli przepadają się ona w zmorę bezczynności, samotności, wyobcowania psychicznego lub fizycznego ze środowiska, złych warunków mieszkaniowych i materialnych.

### Jedyny w kraju

W Katowicach-Szopiennicach, przy ulicy Rybki, od kilku lat czynny jest oddział geriatryczny, będący częścią składową Szpitala im. Janusza Korczaka. Nazwa oddziału geriatryczny może być różnie interpretowana — np. jako lecznictwo zamknięte dla osób w podeszłym wieku. Aby uniknąć nieporozumień i zrozumieć charakter katowickiej placówki geriatrycznej, trzeba odpowiedzieć na trzy pytania.

Kogo przyjmuje się do tego szpitala? Wskazaniem do przyjęcia jest konieczność ustalenia rozpoznania albo konieczność szpitalnego leczenia już rozpoznanych chorób wewnętrznych u osób w wieku podeszłym i starszym (np. niewyrównywaną cukrzycę, oporną na leczenie niewydolność krążenia, zapalenie nerek itp.). Niestety czas oczekiwania na łóżko jest długi, nierzadko trwa cztery tygodnie. Ambulatoryjne rozpoznanie choroby osób starszych jest trudne, często wręcz niemożliwe. Powodem tego jest odmienny przebieg chorób uwarunkowanych zmienioną odczynowością starszego ustroju, współistnienie wielu zmian, które nakładają się zamazują i tak już niejasny obraz chorobowy, wreszcie upośledzona sprawność fizyczna i nierzadko umysłowa, która utrudnia nawiązanie współpracy z chorym i wykonanie badań dodatkowych. Nic więc dziwnego, że zwykle u tych

ludzi rozpoznaje się rutynowo miażdżycę, nie dostrzegając, a więc i nie lecząc innych chorób.

Kogo nie przyjmuje się na oddział? Za niecelowe uznano przyjmowanie osób, które wymagają tylko opieki i pielęgnacji, a nie obserwacji czy terapii szpitalnej. Nie znaczy to jednak, że takich chorych tu się nie spotyka, lecz jest ich coraz mniej, bowiem lekarze kierujący do szpitala znają specyfikę oddziału i stosunkowo rzadko trafiają tu chorzy, którzy nie wymagają obserwacji szpitalnej. Nie przyjmuje się na oddział osób, które wykazują zaburzenia psychiczne lub otępienie starcze, chyba że ich stan zdrowia, niezależnie od tych zaburzeń, wymaga leczenia internistycznego.

### O specyfice oddziału

Zaczyna się przede wszystkim od rozpoznania wielokierunkowego, a co za tym idzie stosowane jest tu wielokierunkowe leczenie. Szczególną uwagę zwraca się tu na ukierunkowanie dalszego leczenia i przekazanie wytycznych lekarzom rejonowym. Od przeciętnej interny oddział geriatryczny różni się tym, że personel lekarski i pielęgniarski jest specjalnie przeszkolony pod względem fachowym. Panuje tu pogodny nastrój, spokój, cisza, na oddziale nie pełni się ostrych dyżurów. Każdego, kto przekracza próg oddziału, zaskakuje atmosfera sanatoryjna, wygodne pomieszczenia, zwłaszcza świetlica, korytarze zachęcające do opuszczenia łóżek. Leczenie rehabilitacyjne prowadzi się tu łącznie z terapią podstawową (poranna gimnastyka, ćwiczenia indywidualne, spacer, ćwiczenia na przyrządach). Przeprowadza się wywiad środowiskowy i ewentualną ingerencję w przypadkach, które tego wymagają.

Ukierunkowuje się dalszy tryb życia poprzez popularyzację zasad higieny żywienia, naukę ćwiczeń gimnastycznych, zachęcanie do spacerów i innych form aktywności fizycznej i psychicznej. Robi się więc wszystko, by pojęcie starości jak najdalej eliminować od psychiki człowieka.

Z.O.





## Bracia Józefa w Egipcie

Wszystko, co Józef z natchnienia Bożego przepowiedział faraonowi, spełniło się bardzo dokładnie. Najpierw nadeszły lata wielkiego urodzaju. Drzewa ugięły się pod ciężarem owoców, a zboża, zwłaszcza pszenicy, było tak dużo, jak piasku na pustyni. Józef w imieniu faraona rządził całą ziemią egipską, dlatego nie pozwolił zmarnować ani

jednego ziarna. Zbudował ogromne magazyny, w których polecił magazynować zbiory. W ciągu siedmiu lat zebrano niezmiernie ilości zapasów. Gdy nadeszły lata „chude”, Egipcjanie nie bali się głodu, bo Józef polecił otworzyć składnice i sprzedawać potrzebującym żywność. Głód nastał także w ziemi chananej-skiej, gdzie mieszkał ojciec i bracia Józefa. Gdy Jakub-Izrael dowiedział się, że w Egipcie sprzedają zboże, rzekł do synów:

„Jedźcie do Egiptu i nupcie, czego potrzeba, abyśmy mogli żyć”. Pojechało tedy dziesięciu braci, a najmłodszy Benjamin został w domu z ojcem. Kiedy bracia szczęśliwie dotarli do Egiptu i dopuszczono ich przed oblicze rządcy Józefa, nie poznali brata swego, lecz pokłonili się mu aż do ziemi. Józef zaraz ich poznał i przypomniał sobie sen o snopkach.

### Józef doświadcza swych braci

Józef postanowił wypróbować braci. Aby się nie zdradzić, że jest ich bratem, mówił do nich tylko po egipsku, a tłumacz wyjaśniał jego słowa. Udał bardzo surowego pana i powiedział szorstko: „Szpiegami jesteście i przyszlście wybadać naszą ziemię”. Na to bracia: „Nie jesteśmy szpiegami, panie, tylko spokojnymi ludźmi. Przyjechaliśmy kupić zboża. Było nas dwunastu braci, najmłodszy pozostał przy ojcu, a drugiego już nie ma”. Józef potrzymał ich trzy dni w więzieniu, a potem mówi do braci: „Przekonam się, czy mówicie prawdę, że nie jesteście szpiegami. Jeden z was pozostanie w więzieniu, póki nie przyprowadzicie tu najmłodszego brata waszego”. Zasmucili się bracia, a sądząc, że Józef nie rozumie ich mowy, zaczęli przy nim mówić jeden do drugiego: „Sprawiedliwie cierpimy, gdyż zawiniłszy wobec brata naszego Józefa. On nas błagał, a my nie mieliśmy nad nim litości. Oto dziś spadła na nas kara za nasz grzech”.

Gdy Józef usłyszał te słowa, zapłakał, ale natychmiast odwrócił się, by bracia nie zobaczyli jego łez. Chcąc się upew-

nić, czy żal braci jest prawdziwy, na ich oczach polecił związać Symeona i odprowadzić do więzienia. Sługom zaś polecił, by napełnili worki pszenicą, kazał też pieniądze, które bracia dali za zboże, włożyć do worków wraz z pszenicą i odprawił braci w drogę. Wróciwszy do domu, opowiedzieli ojcu o groźnym panu, który uwięził Symeona, a chce zobaczyć Beniamina. Gdy znaleźli pieniądze w workach ze zbożem, jeszcze bardziej się zartwożyli.

### Podróż Beniamina

Żywność przywieziona z Egiptu wyczerpała się. Jakub znów wysłał synów po zboże, ale nie chce pozwolić zabrać Beniaminka, którego bardzo kochał. Dopiero, gdy Juda zareczył swoją głowę, że nie pozwoli zrobić młemu chłopcu krzywdy, z bólem serca wyraził zgodę na podróż Beniamina do Egiptu. Kazał synom zabrać pieniądze znalezione w worach i następne pieniądze na zakup zboża oraz dary na przeżłaganie srogiego pana. Gdy synowie Jakuba ponownie stanęli w Egipcie i pokłonili się nisko bratu, Józef tym razem przywitał ich serdecznie i zapytał: „Czy żyje jeszcze wasz stary ojciec, o którym opowiadaliście mi?” Bracia odrzekli: „Tak, ojciec nasz żyje i jest zdrów”. Józef przygarnął do siebie najmłodszego swego braciszka, przypatrzył mu się i zapytał: „Czy to jest wasz brat najmłodszy? Niech ci Bóg błogosławi, synu mój!” Natychmiast jednak odszedł od braci, by nie spostrzegły jego wzruszenia.

KSIAZDZ ŁUKASZ

# Zmartwienie Ariela

Choroba zastraszające uczyniła postępy, Saftia już nie mógł teraz wcale opuszczać łóżka lub lektyki, w której go wynoszono w dni ciepłe i pogodne do ogrodu. Ataki febrы powtarzały się częściej i trwały dłużej. Co trzeci zaledwie dzień wolny był od ataku. Zaczynało się nieznośnym bólem głowy i krzyża, po czym następowały nudności i wymioty, a później przychodziły ziębienia tak okropne, że biedny chłopiec pod najcieplejszymi kocami z wielbłądziej sierści dygotał i szczełkował zębami, jak gdyby nago leżał w śniegu. Wreszcie dreszcze zmieniały się w istny ogień w kościach — w gorączkę; wówczas tracił przytomność i bredził.

W czasie ataku chłopczyna wyglądał jak na torturach; ślaniał się, chwycił ręce ojca lub matki i zalił się, skarżył spojrzaniem i jękiem na nadmierne zaiste dla jego wątłego ciała cierpienia.

Arielowi na widok ogromnej niedoli przyjaciela i rozpaczy matki jego, Joanny, serce się krajało.

Gdy więc tylko atak mijał, robił co mógł, żeby biedaka zabawić, rozweselić. Całe dni bez przerwy spędzał przy chorym, wciąż nowe obmyślając zajęcia i rozrywki, w których mógłby Saftia choć po trosze uczestniczyć.

Chuja widząc, że chore dziecko wśród figłów odzyskuje chwilami żywszy blask oczu i lekki rumieniec, przywołał ku sobie Ariela i rzekł:

— Twoje towarzystwo, to najlepsze dla Saftii lekarstwo.

A gładząc główkę rozradowanego tym spostrzeżeniem chłopca, dodał:

— Niechaj ci Bóg za to pobłogosławi i twojej rodzinie!

Słowa uznania wzmogły jeszcze gorliwość Ariela. Spozstrzegł

był już dawniej, z jaką odrazą zażywa Saftia przeróżne leki, którymi go karmiono; postanowił więc teraz, że będzie wszystkich kosztował z dziarską miną, jak gdyby one jemu smakowały. Przemógł się i rzeczywiście próbował każdego lekarstwa z uśmiechem, ażeby dodać ducha choremu. A były to mikstury nieraz naprawdę okropne. Soczewicę zmieszaną z miodem i winem zaliczyć można było jeszcze do przysmaków; ale chude mięso, spieczone na węgiel kruszone w cierpkim winie, to już nie był przysmak; a palmowe niedojrzałe jagody spieczniałe w wodzie albo wywar z liści dębowych, albo owa najokropniejsza ówika, gotowana z ziemią z grobu Raab. Br! A jednak Ariel nie skrzywił się nigdy, przeciwnie, delektując się tymi nadzwyczajnymi smakołykami, zapewniał przyjaciela, że są wyborne.

Synagorlice, przywiezione przez Ariela, stały się wkrótce ulubioną zabawką obu chłopców. Saftia zauważył, że ich gruchanie przypomina mu śmiech bezzębnego starego skryby, który przychodził uczyć go czytać i pisać i to trafne spostrzeżenie wprawiało wszystkich w śmiech iście zaraźliwy.

Chuja również lubił ptaki, i gdy po pracy zachodził do synka, zawsze przynosił im pełną garść ziarna, w drugiej niosąc dla Ariela migdały, daktyle lub figi. Kiedyś, karmiąc żarłoków, przyjrzał się bocznie szkatułce.

— Piękna robota — rzekł — piękna. Skąd ty to wzięłaś, Ariel?

— To mojej matki podarunek ślubny od krewnego Józefa z Nazaretu.

(18)



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Prenumerata kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele: od 25 listopada na I kwartał, I półrocze i na cały rok następny; natomiast do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za

granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 577. J-60.

Nr indeksu 37477





## Nasi solenizanci

### ZYGMUNT — obchodzi imieniny 2 maja

Zygmunt — imię pochodzenia niemieckiego — oznacza zwy-  
cięskiego opiekuna (sigu — zwycięstwo i munt — ochrona), opie-  
ka).

Przekształcenia — Zych, Zyś.

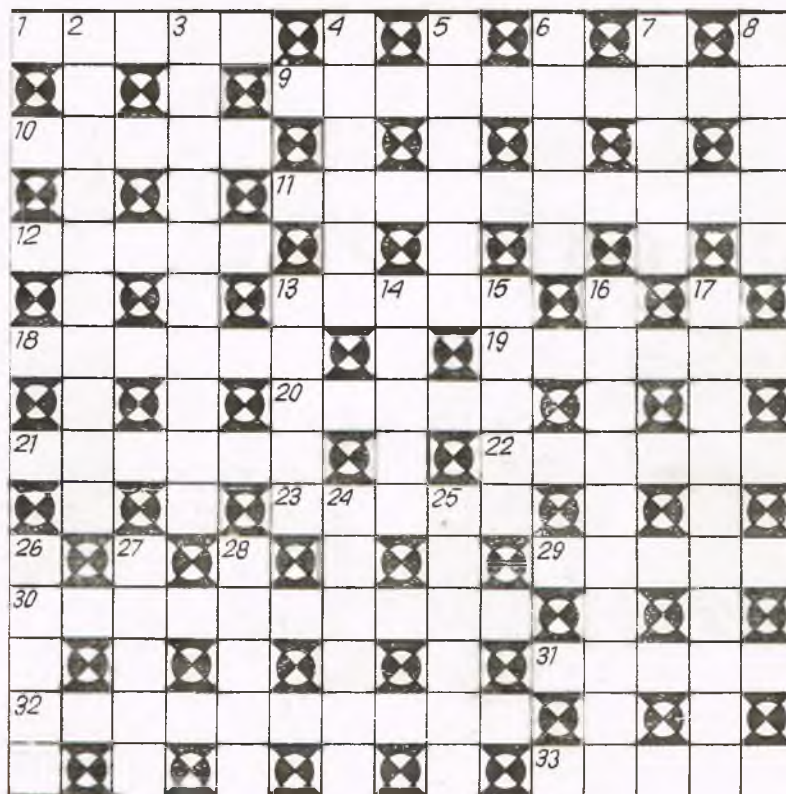
Z imieniem Zygmunt związane są następujące przysłowia:

Gdy dzwonią w Zygmunta (wielki dzwon w katedrze na Wawelu)  
na Boże Narodzenie, to słycać aż do Wielkiejnocy (Wielkanoc —  
wieś pod Krakowem).

W Zygmunta dzwonią (tzn. uderzają w uroczysty ton).

Na świętego Zygmunta (początek przednówka) wybieraj zboże  
z kąta.

Wszystkim Zygmontom — Wszystkiego Najlepszego!



### KRZYŻÓWKA NR 18

POZIOMO: 1) mahometanizm, 9) pomyślność, szczęście, 10) drzewo owocowe,  
11) autor „Switezianki”, 12) część toru kolejowego, 13) rodzaj surduta, żakie-  
tu, 18) śniędź, 19) imię męskie, 20) region ostatniej zimowej olimpiady, 21)  
wymysł, fantazja, 22) imię męskie, 23) nauczyciel wymowy, 29) cenne drewno  
meblowe, 30) ostatnia z ksiąg kanonicznych Nowego Testamentu, 31) szew, 32)  
miasto obwodowe w Uzbekistanie, 33) rodzaj szerokiej nie krytej wperandy.  
PIONOWO: 2) zgromadzenie zakonne zajmujące się wychowaniem młodzieży,  
3) grupa wyznaniowa głosząca ponowne przyjście Chrystusa, 4) świeża wi-  
domość, 5) jedna z europejskich metropolii, 6) kawalek tygodnia, 7) kraj na  
Dekanie, 8) imię męskie, 13) niezyt, 14) nakrycie głowy duchownych, 15) daw-  
na moneta srebrna, 16) pomysł nie do urzeczywistnienia, 17) zdobí damska  
ręka, 24) kraj podległy muzułmańskiemu władcy, 25) personel załoga, obsługa,  
26) obluda, 27) zasadnicza ilość, 28) zespół stałych pracowników.  
Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru  
pod adresem redakcji i z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka  
nr 18”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 12

POZIOMO: marka, purytanizm, dykta, bazylianin, gmach, wywar, struna,  
organy, rydel, akcent, kwesta, Agata, opium, Aleksander, zalew, łabakierka,  
szata. PIONOWO: arytmetyka, katechumen, Kujawy, wyżyna, kalif, miano,  
gmina, Warta, wydra, rolka, egzemplarz, instrument, Ganges, trepki, palto,  
melba, Osaka.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody otrzymują:

1. Elżbieta Góralezyk z Dusznik Zdroju
2. Zofia Achteri z Krajanki
3. Bolesław Furmańczyk z Pily

### Pocztówka z Węgorzyna

Węgorzyna znajduje się w pół-  
nocnej części Pojezierza Inskie-  
go. Miasteczko liczy ponad 2 ty-  
siące mieszkańców i leży nad je-  
ziorem. Ośrodek wypoczynkowy  
znajduje się na wschód od mia-  
sta, ma plażę z pomostem, restau-  
rację i domki kempingowe. W  
czasie II wojny światowej Węgo-  
rzyno zostało zniszczone w 50%.  
Zachowała się zabytkowa siatka  
ulic oraz kościół. W miasteczku  
stoi pomnik Żołnierza Polskiego.



### Niedyskreje

W Egipcie uczyniono pierwszy  
krok w ograniczeniu poligamii. Wła-  
dze, za zgodą najwyższych czynni-  
ków islamu, wydały zarządzenie, iż  
w przyszłości żona może zażądać  
rozvodu, jeśli mąż bez jej wiedzy i  
zgody zawrze związek małżeński z  
inną kobietą. Dotychczas, zgodnie z  
islamem, mężczyzna mógł mieć  
cztery żony i rozwiódł się z nimi  
bez specjalnych formalności.



Restauracja w ośrodku wypoczynko-  
wym w Węgorzynie



linowych na jednostkach pływają-  
cych, ogranicza się ruch pojazdów  
mechanicznych o napędzie spalinow-  
ym oraz nie można korzystać (po-  
za pomieszczeniami zamkniętymi) z  
magnetofonów, głośnych urządzeń  
muzycznych, aparatów radiowych  
oraz z innych źródeł hałasu uciążli-  
wych dla otoczenia.

Do strefy ciszy włączono szlak ka-  
jakowy o międzynarodowym zna-  
czeniu przeznaczony dla turystyki  
niezmotoryzowanej cichej obejmują-  
cej takie akweny, jak: rzeka Ba-  
bięcka Struga, jeziora: Białe, Dłu-  
żec, Gant, Gieladzkie, Gilwa, rzeka  
Krutynia, Krutyńskie Jezioro. Kuj-  
no, Lampackie, Lampasz, Mokre Je-  
zioro, Spychowskie, rzeka Spychow-  
ska Struga, Zdrężno, Zyzdrój Mały  
i Zyzdrój Wielki.

Strefami ciszy objęto jeziora o  
powierzchniach 100 — 250 ha o du-  
żej koncentracji wypoczynkowej tu-  
rystów. Są to jeziora: Szeląg Mały  
i Wielki, Orzyc, Pluszne, Serwent,  
Wulpińskie, Świętajno Naterskie, Sa-  
sek Wielki, Świętajno, Węgiel, Sym-  
sar, Dejnowa, Mój, Maróz, Narie,  
Limajno, Pilakno. Włączono także  
jeziora o wybitnych walorach re-  
kreacyjnych: Drwęckie, Pauzeńskie,  
Jaziorak, Płaskie, Rucewo Małe,  
Dąbrowa Mała, Bartężak oraz Ba-  
bięta Małe i Wielkie, Dłużek i Łęsk.  
Rzekę Wadąg uznano jako szlak  
kajakowy i objęto ją również strefą  
ciszy łącznie z jeziorem Wadąg.

Amatorzy sportów wodnych, mo-  
torówek będą mieli do dyspozycji  
jeszcze wiele atrakcyjnych jezior i  
obszarów wodnych, jak: jeziora —  
Luterskie, Ewingi, Leleskie, Wal-  
pusz, Blanki, Marąg, Rańskie oraz  
przepiękny szlak wodny Ilawa —  
Ostróda — Elbląg. Są to bowiem je-  
ziora wyłączone ze strefy ciszy.

### Cisza! Tu mówi natura!

Aby zrozumieć piękną mowę  
przyrody, trzeba wsłuchać się w  
szum lasu, powiew wiatru, dźwięk  
owadów, delikatne drgnięcie skrzy-  
deł motyli, plusk wody, śpiew pta-  
ków. Jeziora Mazurskie — polska  
kraina tysiąca jezior — ściągają tu-  
rystów, zwolenników obcowania z  
naturą. Przyroda pojezierza jest rze-  
czywiście piękna, lecz zakłócają ją  
ryk motorówek, radioodbiorniki, sa-  
mochody.

Z wielkim uznaniem powitaliśmy  
więc zarządzenie Wojewódzkiej Ra-  
dy Narodowej w Olsztynie wprowa-  
dzające strefy ciszy w okresie od 1  
maja do 30 września (obowiązujące  
w ciągu całej doby) na wielu tere-  
nach rekreacyjnych. W strefach ci-  
szy nie wolno używać silników spa-